Nr 190 Kraków, Czwartek dnia 20 Sierpnia 1896. Rok IV

Przedpłata w Krakowie:
rocznie zła. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Rokowania ugodowe.

(*δ*) Rokowania ugodowe znowu dały... znak życia. Oto węgierski minister skarbu Lukacs, ze swoim sztabem urzędowym, znajduje się w Wiedniu, by sprawę bankową, która stanęła okoniem, ruszyć z miejsca i nakierować przynajmniej na gładsze tory. Do jej załatwienia, pomimo wszelkich optymistycznych półurzędowych doniesień, jeszcze bardzo daleko. Z austrjackiej strony uruchomiono także cały sztab ministerjalnych zawodowców, a Bank austro-węgierski stawił także swoich przedstawicieli na placu. Konferencyj było kilka: dużo słów a mało treści. Na razie bowiem idzie o obrady szczegółowe, punkt za punktem, ostatniej „identycznej noty Banku“. Bank robi trudności, stawiając warunki, na które żadną miarą ani austrjacki, ani węgierski rząd zgodzić się nie może. Pomyślny wynik rokowań zawisł więc w danym razie od tego, o ile zarząd austro-węgierskiego Banku okaże gotowość do ustępstw ze swej strony. Obydwa rządy liczyły z początku na „wyrozumiałość“ Banku i zawiodły się pod tym względem ogromnie. Owszem Bank politykował z początku z rządami, by zyskać na czasie, a kiedy właściwy czas minął, w którym obydwa rządy mogły przez inne zarządzenia w sprawie bankowej wziąć *prés collet* Bank austro-węgierski, wówczas Bank wyruszył dopiero ze swojemi wielce wygórowanemi żądaniami i pomimo rzekomego porozumienia pomiędzy obydwoma rządami w sprawie bankowej, zakwestjonował tę sprawę całkowicie.

Niezawodnie popełniły obydwa rządy razem błąd przez swoją nadzwyczajną względność wobec Banku. Stara to rzecz, iż wszelkie kapitalistyczne przedsiębiorstwa, grabiące w gruncie rzeczy państwa i *miseram contribuentem plebem,* cieszą się w Austro-Węgrzech szczególnemi względami rządów, co jednak nie przeszkadza, iż one ze swej strony tę względność potem we właściwym czasie bardzo bezwzględnie wyzyskują dla swoich interesów.

Mamy teraz w tym kierunku o jeden taki odstraszający przykład więcej. Jednak rzecz z austro-węgierskim bankiem byłaby niestraconą, gdyby rządy zdobyły się na energję i odebrały temu prywatnemu towarzystwu przywilej, upaństwowiając instytucję bankową. Grube miljony, które akcjonarjusze austro-węgierskiego banku chowają tytułem dywidend i odsetek do bezdennych swych kieszeni, wzmocniłyby wcale niepoślednio skarby obydwóch państw, ale do tego potrzeba, jak powiedzieliśmy, energji ze strony rządów, której prawdopodobnie i tym razem, jak zwykle, braknie. Natomiast będzie targ pomiędzy obydwoma rządami a bankiem austro-węgierskim, a ponieważ bank z powodu naglącej sytuacji znajduje się obecnie w lepszem położeniu, aniżeli rządy, przeto łatwo przewidzieć, iż bank bądź co bądź wytarguje dla siebie wcale nie małe korzyści na koszt ogółu, który ostatecznie w formie podatków pokrywa wszystkie zobowiązania państwowe. Węgierski minister skarbu konferował także z prezydentem gabinetu hr. Badenim w innych sprawach ugodowych, mających związek z zakresem działania. Na każdym kroku okazują się komplikacje i wytwarza się labirynt sprzeczności i kontrowersów a nić ugodowej Arjadny, mająca wyprowadzić z tego labiryntu, rwie się też ciągle pomimo coraz nowych nawiązywań, tak iż chwilowo nie ma z niego wyjścia.

„Trocha.“

(*o*) Na Kubie trwa jeszcze ciągle zawieszenie broni. Kroki nieprzyjacielskie ustały, jak ustają stale w okresie deszczów. Hiszpan bowiem boi się wody. Ten jego przymiot można doskonale obserwować zaszedłszy do którychkolwiek koszar w Madrycie. Podczas deszczu ulewnego czy drobnego, ustaje tam wszelka służba, nawet rozpoczęta, przerywa się z pierwszemi kroplami spadającemi na ziemię. Często widzieć można, jak większe oddziały, wyruszywszy z całym aparatem z koszar, zawracają tuż przed bramą i chowają się pod osłonę dachu. Gdy zdołały już odejść dalej, skręcają w boczną ulicę i inną obierają drogę do powrotu, może ze wstydu i z obawy, by nie spostrzeżono, że przed chwilą tak pełna bohaterskich zamiarów armja, porzuciła je przestraszona zapowiedzią lekkiej kąpieli z góry.

Ta powszechnie znana obawa wody w wojsku hiszpańskiem doprowadziła już po raz drugi do trzymiesięcznego zaprzestania kroków nieprzyjacielskich na Kubie. Cisza ta, o ile w obozie hiszpańskim jest zupełna, o tyle budzić może pewne podejrzenie w obozie powstańców. Od półtora roku bawią hiszpańskie wojska na Kubie, większa ich część powinna więc była tam się zaaklimatyzować i stać się na równi z powstańcami zdolną do pokonywania trudów, jakie nastręczają tamtejsze topograficzne i klimatyczne warunki. Zdaje się jednak, że jest przeciwnie, skoro tak w ubiegłym jak i bieżącym roku pora dżdżysta zmusiła ich do zaprzestania wojny.

Co więcej, dzięki złemu dowództwu, niedołęztwu i brakowi inicjatywy jenerałów i oficerów poprzedził ten spokój pewien rodzaj wstępnego przygotowania bezczynności; przygotowanie to po ustaniu deszczów prawdopodobnie wytworzy epilog wojny. Wstęp ten polegał na urządzeniu zwanem „Trocha“. Jestto nieprzerwany łańcuch twierdz, strażnic i szańców, który ciągnie się od Hawanny ku południu przez całą szerokość wyspy, a ma na celu powstrzymywanie wojsk powstańczych, stojących w Pinar del Rio na zachodnim krańcu Kuby. Od pół roku ograniczyli Hiszpanie swoją działalność na takiem strażowaniu w nadziei, że w razie napadu potrafią się w swojej pozycji bronić. Pomimo, że siły ich wynoszą 130.000 ludzi, gdy powstańcy liczą zaledwie 20.000, Hiszpanie prowadzą tylko obronną kampanję.

Hiszpanie uważają to za korzystny wynik swej działalności, że się powstańcy dobrowolnie w zachodnim kącie wyspy zamknęli. Przedewszystkiem nie jestto tylko skutek ich kroków; mogłoby zaś wreszcie stać się jakąś korzyścią, gdyby ową „Trochę“, (po polsku: łańcuch czy rygiel) rzeczywiście szczelnie za powstańcami zamknąć zdołali. W ten sposób osiągnięte oddzielenie Maxima Gomeza od Antonia Macea, pozbawienie stojących na wschodzie powstańców wszelkiego zetknięcia z naczelnikiem Gomezem, oraz płynąca z tego rozdziału dezorganizacja nieprzyjaciela, byłaby zapewne pięknym wynikiem. Skoro się jednak przypomni, że z początkiem bieżącego roku 20.000 jazdy powstańczej tuż obok hiszpańskich stanowisk w najciaśniejszem miejscu wyspy potrafiło się niepostrzeżenie przemknąć do Pinar del Rio, naturalnym jest wniosek, że owo zamknięcie nie jest tak szczelne, by się niem jeden człowiek przecisnąć nie zdołał. To też okazało się, że Maximo Gomez, zostawiwszy 20.000 jazdy naprzeciw hiszpańskiej „trochy“ jako korpus obserwacyjny, udał się sam przed kilku tygodniami na wschód wyspy, gdzie podnosi ducha powstańców oraz w prowincji Santiago, jak również w Santa Clara skupia siły do nowej kampanji, która może obudzi z uśpienia niedołężnych hiszpańskich „uśmierzycieli“.

Wrażenia z zaboru pruskiego.

VIII.

Opole 14 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*gs*) Jestem w starodawnem mieście Lesznie... niestety, ongi polskiem, dziś nawskroś niemieckiem. Możnaby je raczej nazwać grobem polskim. Śląsk, Poznańskie i Prusy pełne są takich grobów. Polskie groby będą w przyszłości tak głośne, jak groby celtyckie, składając świadectwo, iż kiedyś w tych dzielnicach piastowych byli Polacy.

Jestem tedy w Lissie, bo Niemcy wytępiwszy tu Polaków, starli także z miasta dawną polską nazwę Leszno, przezwawszy je Lissą.

Tu i owdzie napisy polskich nazwisk wysterczają z niemieckiej powodzi, albo także i rzadki polski napis, skryty na dole szyldu, mianowicie na sklepach, gdzie sprzedają sól, mąkę, wódkę i inne artykuły spożywcze, obliczone na lud i robotników, który tu nawet pozostał wiernym gwarze ojczystej. Powiadają, iż Leszno było i dawniej, za polskich czasów niemieckiem. Tem gorzej, iż nawet wówczas, kiedyśmy posiadali władzę i potęgę w swem ręku, patrzyliśmy z założonemi rękami na niemczenie ziemi naszej, któreśmy mogli i powinni byli odwracać od niej. Naprzód niemczyli się sami Piastowie na Śląsku i niemczyli swoje księstwo, a kiedy dzieła dokonali i Śląsk dolny i środkowy stał się wielkiem pogrobowiskiem dla polskości, potem zaczął ten zniemczony Śląsk oddziaływać germanizująco na graniczące z niemi części Poznańskiego i niszczycielstwo narodowe postąpiło naprzód. Słowa polskiego nie słyszałem w Lesznie, chociaż przeszedłem całe miasto wszerz i wzdłuż i nadsłuchiwałem bacznie przy każdej grupie ludzi rozmawiających, jaką spotykałem po drodze.

Miasto, liczące 14.000, jest wcale ładne z szerokiemi ulicami, okazałemi kamienicami, wygodnemi trotoarami, gazowem oświetleniem i porządnemi hotelami. „Hotel Kaiserhof“, trzypiętrowy gmach, mógłby stać w każdem większem mieście i należałby tam do okazalszych budowli. W tyle bardzo duży ogród restauracyjny z werendami. Siadam w jednej z nich, by zjeść wieczerzę. Obok mnie przy dużym stole siedzi dwóch zakazanych Prusaków, mówiących najczystszem berlińskiem narzeczem. Jegomość, zajmujący pierwsze miejsce, opowiada swojemu sąsiadowi o podróży swej wakacyjnej, jakto on harcował po „herceńskim lesie“, potem był w Berlinie na wystawie, której cudów nie mógł się nachwalić. Szczególnie w „Kairze“ (na wystawie) czuł się całkiem tak, jak gdyby był w Egipcie, dodając:

— Co to za cudowna rzecz, *majn Jutester* — suchą nogą odbyć podróż do Egiptu. W prawdziwym Egipcie nie zobaczę nic ciekawszego, jak w berlińskim Kairze. A ileby to potrzeba było pieniędzy na podróż do Egiptu, co za trudy przy podróży morskiej...

Towarzystwo zwiększało się coraz bardziej, nareszcie przysunięto drugi stół, szwargot pruski stawał się ogłuszający. Sami starsi: ów jegomość, który był pełen podziwu dla berlińskiego Kairu, był miejscowym *Oberbürgermeistrem*, obok siedział jakiś *Kanzleirath*, *Comercienrath*, p. aptekarz, dwóch rajców miejskich, redaktor *Lissaer Tagblatt* i wydawca drugiego miejscowego codziennego pisma *Lissaer Anzeiger*, jak się o tem z rozmowy przy stole tym dowiedziałem. Zaciętszych Prusaków nie można sobie nawet pomyśleć, jak te dzisiejsze świeczniki i przedstawiciele miasta Leszna.

W kawiarni tak samo twardo po hakatystowsku.

I tu rozprawiają tylko o Berlinie, o szczęściu Wrocławia z powodu przyjazdu cesarza Wilhelma do tego miasta we wrześniu na uroczystość odsłonięcia olbrzymiego *Siegesdenkmalu*, wystawionego tam przy ulicy Swidnickiej (*Schweidnitzerstrasse*).

Skrawek Poznańskiego z miastami Rawiczem i Lesznem od strony Śląska a znowu z drugiej strony od Brandeburgji z niemieckiemi miastami Bydgoszczem (Brombergiem) i Piłą (Schneidemühle) są porządnie zniemczone, z dwóch więc stron znajduje się reszta Wielkopolski w kleszczach germanizacji, zapuszczającej głęboko korzeń w cały kraj przy pomocy komisji kolonizacyjnej, rządu hakatystów i naporu całej Germanji. Opuściłem prędko Leszno, bo mi szumiała w uszach przeraźliwie tutejsza niemczyzna.

Stanąłem w Opolu, posterunku polskim Górnego Śląska, najbardziej ku zupełnie zniemczonej części kraju wysuniętym. I to stara Piastów stolica, a polską jest ona dziś tylko o tyle, że lud okoliczny zachował mowę rodzinną, zresztą samo miasto z wyjątkiem robotników i służących jest także prawie zupełnie niemieckiem. Podobnie jak w Lesznie widać i tu polskie napisy tylko na sklepach zaopatrujących lud w jego potrzeby. Polskich nazwisk na szyldach wprawdzie nie brak, lecz z tutejszych Przybyłłów, Gralewskich, Chmur, Stanowskich, Płażewskich i Waligór, mniejsza połowa mówi po polsku, większa zaś jest niemiecko-pruską. Miasto, liczące przeszło 2100 ludności wygląda staro. Widać dziejową przeszłość na jego wiekiem zczerniałych murach i jego średniowiecznem budo-

wnictwie. Ratusz, w środku dość dużego rynku, otoczony domami, podobnie jak w Wrocławiu i Poznaniu. Wieża jego ma wygląd bastjonu obronnego. Zamkową ulicą z rynku wiedzie droga na most przez odnogę rzeki Odry, przerzynającej miasto. Za mostem „Ostrowek“, wyspa, gdzie się znajdował obronny zamek opolskich Piastów, otoczony ogromnym rowem, który był zawodniony. Ruina zamkowa w połowie od biedy odrestaurowana, mieści w sobie urzędy i jest „Amtsgebäude“. Z boku zaraz przy zamku widocznie na terytorjum zamkowem, budują żydowską bożnicę! Zamek otoczony jest pięknym publicznym parkiem.

Na „Ostrowsku“ znajduje się też lokal *Gazety Opolskiej*, wydawanej tu z dwoma dodatkami niedzielnemi dwa razy tygodniowo przez p. Koraczewskiego. Rozchodzi się ona mniej wiecej w 2.000 egzemplarzy. Prócz niej wychodzą na Górnym Śląsku jeszcze następujące polskie czasopisma: *Katolik* w 17.000 egzemplarzy i *Światło*, tygodnik illustrowany dla ludu. wydawnictwo pauny Radziechowskiej w Bytomiu, pod redakcją p. Napieralskiego; w Raciborzu *Nowiny Raciborskie* pod redakcją p. Ekerta, dalej w Mikołowie illustrowane pismo dla ludu *Kronika Rodzinna* wydawana przez Miarkę, syna ś. p. Karola Miarki i w Piekarach *Nowiny Piekarskie*, zaś w Hucie Królewskiej wydają księża *Gazetę Katolicką*.

Opole, pomimo wielkiego zniemczenia, jest jeszcze więcej polskiem aniżeli Leszno lub Bydgoszcz w Poznańskiem. Tu słychać przynajmniej lud rozmawiający po polsku nawet dość często. Posłannictwo zatem *Gazety Opolskiej* na kresach jest bardzo szczytne, zasługujące ze wszech miar na poparcie ogółu polskiego. *Gazeta Opolska*, podobnie jak wszystkie polskie dzienniki na Śląsku, w Poznańskiem i Prusach, ma własną drukarnię i nakłada także dziełka ludowe, rozchodzące się pomiędzy ludem. Ruch narodowy w Górnym Śląsku robi bardzo znaczne postępy i już dziś jest silniejszym, bo na szerokich warstwach ludności opartym, aniżeli w Poznańskiem. Pionierem polskiej narodowości jest robotnik z Polski, posuwający się nawet w dzielnice niemieckie. W Westfalji jest jak wiadomo, pełno polskich robotników a wychodzą tam nawet dwa pisma polskie. Potrzebaby tylko silniejszej organizacji. O Śląsk Górny mniej się należy obawiać co do germanizacji aniżeli o Poznańskie. Z ludem tutejszym Niemcy sobie rady nie dadzą. Chodzi tylko o rozbudzenie ducha narodowego pomiędzy ludem polskim, którego może jeszcze większa część śpi snem indyferentyzmu narodowego. Na to się zanosi obecnie. Szczęść Boże Górnemu Śląskowi, zdobywającemu napowrót dla narodu zaprzepaszczone dzierżawy.

Z KRAJU.

Sucha dnia 18 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(x+y) I nasza Sucha ku końcowi sezonu tak skwaszonego w tym roku zaczyna się ożywiać. Dnia 16 sierpnia tutejsza inteligencja zabawiała się w teatr. Odegrano na dochód szkoły polskiej w Białej i straży ochotniczej miejscowej dwie jednoaktowe komedyjki pod tytułem: „Na przekór“ i „Jeden dzień w redakcji“. Gra jak na sucheckie towarzystwo wypadła nader dobrze: szczególniej w drugiej sztuce ożywienie amatorów było prawdziwie aktorskie. Rezultat pieniężny wyborny; hala strażacka była po brzegi wypełniona, więc i brzęcząca moneta suto sypała się na tacę. Nadmienić wypada, że reżyserem i inicjatorem tych przedstawień jest tutejszy doktór medycyny Jan Gawlik.

Na drugą niedzielę to samo towarzystwo z pewnemi zmianami w osobach, zamierza dać również przedstawienie i to na rzecz budowy nowego kościoła w Suchej. Miło się bowiem podzielić ze światem tą nader pożądaną wiadomością, iż tak dawno, bo od kilkunastu lat, lecz z wielką nieudolnością zamierzona budowa kościoła wreszcie przyszła do skutku i to dzięki ofiarności hrabiego Władysława Branickiego, który tu już zaznaczył swoje przekonania, gdy z nowym rokiem 1896 powyrzucał żydów szynkarzy ze swych karczem i albo je na prywatne mieszkania do wynajmu poprzerabiać kazał, albo też co jeszcze większą stanowi zasługę, oddał na szkoły, jak w Stryszawie, Krzeszowie i Ślemieniu. Oby w tym kierunku więcej miał naśladowców! Niestety nie w zupełności przeprowadzono chwalebną nader i patrjotyczną myśl hr. Branickiego, bo przecież jako lokatorzy żydzi w niektórych hrabskich budynkach pozostali i dalej choć nie przez rozpajanie trunkami palonemi, to przez swój handel korzenny, winny i td. wyzyskują Chrześcijan, a przy tej okazji prowadzą i inne „geszefty“, które nie źle muszą iść, skoro niejaki Holländer w krótkim stosunkowo czasie trzeci zakupił dom u Chrześcijan. Wogóle nadzwyczaj lekkomyślnie tutejsze mieszczaństwo, a raczej jego reszki, pozwalają się wydziedziczać i z domów i z ról, a samo usuwa się ze wstydem pokornie gdzieś na uboczu.

Fundamenty pod tę nową okazałą świątynię według planów znanego z oryginalnych pomysłów architekty p. Teodora Talowskiego z Krakowa już założono; ubolewać tylko należy, iż budowa z powodu braku materjału odpowiedniego i słoty prawie ustawicznej, bardzo powoli postępuje. Lecz to może i na korzyść budowy, a wolno się spodziewać budowy wspaniałej, któraby była i pomnikiem swego czasu i ozdobą tutejszej przepięknej malowniczej okolicy.

Zbudowanie mieszkań Bogu i w sercach ludzkich także już zapowiedziane, bo od 10 do 24 października mają się tutaj odbyć rekolekcje ludowe pod przewodnictwem OO. Redemptorystów, znanych już ze swej przekonywującej i pociągającej wymowy kaznodziejów, co również niemało wpłynie na ukrócenie samowoli naszych najserdeczniejszych, którzy ciężko, nieraz z niebezpieczeństwem życia, za granicą zapracowany grosz od ludu w swój zrazy, chytry i podstępny sposób ściągają do swych kieszeni. To też żydzi szynkarze na wspomnienie o rekolekcjach dostają już dziś febry, a z minami zafrasowanemi rozmyślają nad niewesołą przyszłością.

A mają się czego bać, wiedzą bowiem, co zrobiły rekolekcje dla ludu w Żywieckiem, gdzie żydzi do dziś dnia lamentują i załamując ręce narzekają, że nie mają komu szynkować. Któż bowiem nie zna potężnej siły takich misji? Któż nie budował się i do łez nie poruszał, gdy wśród misji tłumy ludu dobrowolnie wyrzekają się używania napojów palonych i wśród łkania o lepszej stanowią przyszłości. Toż dzięki misjom nieraz i dobrobyt materjalny podnosi się i poczucie patrjotyczne się ożywia, co również tutaj niezbędnie potrzebne. Od kilku bowiem lat naj więcej na świeże powietrze zjeżdża tu żydów z pejsami i bez pejsów — i tak piękna, malownicza, przecudna okolica suchecka, jakiej daleko szukać w Galicji, przepełniona i oszpecona do niepoznania brudnemi i wstrętnemi fizjognomiami naszych najserdeczniejszych, których brutalność i arogancja, czy to na ulicy czy w domu, czy w ogrodzie przechodzi wszelkie granice. Zdaje się tym Izraela synom, że im wszystko wolno. Jeżeli kto sobie urządzi prywatną dla własnego użytku łazienkę, oni już tam są, gdzie najpiękniejsze lasy i gaje, oni już tam miejsca pozajmowali pierwsi i porządzali „szobie husztawkę“, róże w ogrodach dla nich kwitną, bo oni „goszcze z Krakowa“, a broń Boże im zwrócić jaką uwagę, bo wtenczas po impertynencku gotowi poruszyć całe sąsiedztwo i najobrzydliwszemi zelżyć człowieka słowami. Oto stosuneczki z naszymi najserdeczniejszymi.

Kto tu w pierwszym rzędzie winien? Chrześcijanie, którzy za marny grosz przyjmują ich do domów swoich, do swoich świetlic, sami ustępując i duszą się nieraz w dymnej kuchni czyli dymnicy. I tak pomału różnica między Chrześcijanami a żydami zdaje się prawie zacierać tak, że bez sromu tutejsza rada gminna złożona przecież z przeważającej większości chrześcijańskich rajców, odważyła się przyjąć syna Izraela do mieszkania gminnego, gdzie tenże założył sklep korzenny i z kancelarją gminną tylko przez drzwi sąsiaduje; ta! nawet jakby na jego uczczenie rada gminna cały dom wybieliła i odświeżyła, gdy przedtem wyglądał jak opuszczona buda kramarska.

Ale na pociechę naszą wspomnieć należy, iż okolica tak piękna i urocza, jak Sucha, z kąpielami rzecznemi przepysznemi, bo i woda siarczana wchodzi w skład tutejszej wody rzecznej, nie jest zapoznana i przez osobistości wcale wybitne. Bawi tu bowiem na świeżem powietrzu kilkanaście rodzin znacznych, z pomiędzy których godzi się wymienić p. Birkenmayera profesora szkoły czernichowskiej, p. radcę wyższego sądu Stebelskiego z Krakowa z rodziną, p. Sokołowskiego, posła do rady państwa i innych. Sądzę, że szczere zainteresowanie się inteligencji i możnych, mogłoby się wiele przyczynić do tego, by Sucha jako stacja klimatyczna, tak łatwą mająca komunikację z Krakowem, i przecudnie urocza okolica była licznie i z przyjemnością uczęszczana przez Krakowian pragnących odetchnąć świeżem balsamicznem powietrzem i wypocząć po całorocznych trudach w cieniu szumiących jodeł lub modrzewiów na leśnej polanie, by z nowemi siłami powracać do domu, do znojnej pracy.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 16 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(KW.) Wczoraj odbyła się wielka rada ministrów, pod przewodnictwem prezydenta Rzeczypospolitej. Ponieważ fakt przybycia pary carskiej jest już stwierdzony urzędowo, zajmowano się więc ułożeniem programu przyjęcia. Nie będzie on prędko ogłoszony, bo nasuwają się tysiączne trudności. Tylu monarchów przebywało w Paryżu, lecz nie robiono sobie z nimi żadnej ceremonji. Mieszkali i jedli w hotelach, chodzili do teatrów, czasem zjawiali się w pałacu Elizejskim i zaszczycali nawet objady prezydjalne swoją obecnością, lecz i na tem wszystko się kończyło. Z cesarzem Mikołajem II zupełnie inaczej się rzecz przedstawia. To potężny sprzymierzeniec Francji i jej obrońca od najścia Niemców. Francuzi dobrze rozumieją położenie i jeżeli się czołgają u stóp tronu władcy Rosji, to wiedzą dobrze dlaczego tak postępują. Chcieliby go uczcić wspaniale i imponująco, lecz z drugiej strony obawiają się, aby owe hałaśliwe wylewy przyjaźni i sympatji nie zraziły młodego cara. Niektóre dzienniki, a głównie *Figaro*, dziś już w sążnistych artykułach zachęcają ludność do wstrzemięźliwości i powstrzymania się od gwałtownych demonstracyj. Całe przyjęcie odbędzie się ściśle w stylu urzędowym i naród zostanie na uboczu. Obecnie jest tylko wiadomem, że w skład programu wchodzi objad u prezydenta Faure'a, galowe przedstawienie w Operze i wielki przegląd wojska na polu Longchamps. Car zabawi cały tydzień i zamieszka w pałacu ambasady rosyjskiej.

Ogłoszony został testament Edmunda Goncourta. Niektóre jego szczegóły były już podane do wiadomości publicznej. Dziś dodają tylko, że Goncourt wyznaczył 5.000 franków rocznie jako nagrodę za najlepsze dzieło literackie, z wykluczeniem wszelkich utworów poetycznych, i po 6.000 franków pensji członkom Akademji, noszącej jego nazwisko. Członkami tej nowopowstałej instytucji naukowej mogą być tylko literaci i dziennikarze. Wielcy panowie i ludzie polityczni mają do niej wstęp zakazany. Gdyby jednego z nich wybrano do Instytutu francuskiego, ten traci odrazu wszelkie prawa, a także i pensję. Według życzenia Goncourta, prezesowstwo objął Alfons Daudet, serdeczny jego przyjaciel i ten jako zacięty wróg „nieśmiertelnych“, z pewnością nie dopuści do Akademji Goncourta ani jednego literata, którýby chciał aspirować do grona czterdziestu, gdyż, jak wiadomo, tylko tylu szczęśliwych może liczyć Instytut francuski.

Minister kolonij odebrał telegram od Larochea, rezydenta jeneralnego na Madagaskarze, że położenie znacznie się poprawiło i operacje militarne wkrótce położą kres rozbójnictwu. Dotąd wszystko dobrze gdyby nie to, że sekretarz rezydentury Bourde, żąda swego odwołania i w raportach przedstawia sytuację na wyspie zupełnie w innem świetle. Według nich bandy powstańców podchodzą pod same bramy Tananarivy i szerzą wszędzie popłoch. Garnizony francuskie są za słabe do poskromienia tych band i potrzeba najmniej wzmocnienia załogi o 5000 ludzi, aby skuteczniej działać i zapewnić powagę sztandaru francuskiego. Rząd wydał nawet odnośne polecenia i żądane posiłki wkrótce mają odpłynąć z Algieru

Wiadomo, jak smutnie się zakończyła ekspedycja do Tombuktu, dowodzona przez pułkownika Bonnier. Oficerowie i żołnierze padli pod zdradzieckiemi sztyletami i kulami plemienia Tuaregów i ledwo dwóch ludzi się ocaliło. Francuzi wzięli straszny odwet i zajęli nawet Tombuktu, ale zamordowanym życia już nie mogli powrócić. Przed dwoma dniami, przybył do Marsylji statek „Stambuł“ i na swoim pokładzie przywiózł szczątki 14 bohaterów, których ciała wysuszone odszukano na pustyni. Odprowadzenie zwłok na cmentarz, odbyło się z niezwykłą pompą. Cały garnizon marsylski oddawał honory, a przeszło 200 tysięcy osób towarzyszyło konduktowi. Nad grobem przemawiało kilku jenerałów, a artylerja dała 21 strzałów. Później wybudowane będzie wspaniałe mauzoleum i w niem spoczną snem wiecznym ci, którzy padli w obronie sztandaru francuskiego.

Wszyscy uważają Paryż, jako siedlisko zbytku i rozkoszy. Obok bogactwa mieści się jednak najstraszliwsza nędza, której ulegają nietylko próżniacy, ale i ludzie pracy. Niejaki Ludwik Guilllaume, z zawodu szewc, mieszkał w Auteuil i wcale mu się dobrze powodziło. Zebrawszy kilka tysięcy franków, postanowił opuścić skromne miasteczko i przeniósł się do Paryża, celem zrobienia szybkiej fortuny. Wynajął sklep przy ulicy Tournelle, wydał masę pieniędzy na ogłoszenia, ale klijenci się nie zgłaszali. Prześladowało go ciągłe niepowodzenie i wreszcie wierzyciele sprzedali mu cały towar z licytacji. Gdy brakło na kawałek chleba, powziął szalony zamiar. Zastrzelił żonę, troje małoletnich dzieci, a sam wpakował sobie kulę w serce. Przywołani doktorzy mogli sprawdzić tylko śmierć pięciorga ludzi. Z pozostawionego listu dowiadujemy się, że żona zgodziła się umrzeć dobrowolnie.

Podobne tragedje życiowe przytrafiają się prawie codziennie w Paryżu, a jednakże na ulżenie nieszczęściu i biedzie, miasto wydaje rocznie przeszło dziesięć miljonów franków.

KRÓL BORÓW I GÓR.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA HUCUŁÓW

przez

JÓZEFA ROGOSZA.

(Urywek z pośmiertnych papierów).

(Ciąg dalszy).

Uśmiechnęła się na to, a że w tej chwili Motruna łokciem ją potrąciła, więc obróciła się do matki. Ta właśnie z zanadrza wyjmowała sporą flaszę wódki, a odkorkowawszy ją, rzekła nie do córki, lecz do swojej towarzyszki.

— Napijmy się kumo!

— Ta napijcie się z Bogiem.

Motruna pociągnęła spory haust, poczem flaszkę podała kumie, ta zaś napiwszy się, wręczyła ją mężowi, który powoził. Gdy i ten się napił, Motruna flaszkę znów schowała.

Słodkie te libacje trwały od wczesnego ranka i im to Semko zawdzięczał, że Motruna z córką nie pojechała razem z Bardiukiem, jak to było umówione, lecz na wozie innego gazdy odbywała podróż do Kołomyi.

Semko chcąc koniecznie jechać razem z Ksenią, postarał się przed kilku dniami o słodką wódkę, za którą Motruna przepadała, a gdy ją już miał w swojej chacie, puścił się aż do Worochty, gdzie mieszkał jego stryj, który go lubił i tego poprosił, żeby w dniu oznaczonym wczesnym rankiem przyjechał do Jaremcza i nakłonił Motrunę do wspólnej jazdy do Kołomyi.

Plan dobrze ułożony powiódł się we wszystkich szczegółach, a gdy usłużny stryjek stanąwszy pod chatą Motruny, wystąpił ze swoją propozycją, ona w pierwszej chwili głośno przeciw temu zaprotestowała, gdyż przyrzeczenia danego Bardiukowi chciała dotrzymać; wszakże po niejakim czasie pokosztowawszy słodkiej wódki, którą stryj Semka miał przy sobie, tak jakoś zmiękła, że już nie długo trzeba było prosić i nalegać.

Semko tymczasem, aby Motruny swoją obecnością nie spłoszyć, stał na koniu aż pod Delatynem i dopiero tam postanowił złączyć się ze swoją ulubioną.

A znając Motrunę i jej zamiłowanie do flaszki, wiedział, że koło Delatyna nie uczyni mu ona żadnej wymówki, bo z pewnością będzie już dobrze zamroczona.

I nie omylił się młody Hucuł. Motruna nie piła dużo, lecz często, a że wódka była nie najgorsza, bo nie u żyda Semko ją kupował, lecz u katolika, przytem słońce dobrze przypiekało, więc po niejakim czasie głowa zaczęła jej ciężyć, myśli się mąciły, język się plątał i tylko ilekroć flaszkę wyciągnęła, była jeszcze w stanie wyraźnie powiedzieć:

— Napijmy się kumo!

Chociaż pod Delatynem widziała Semka jak do ich wozu podjechał i odtąd na krok ich nie odstępował, nie gniewała się na niego, nie uczyniła mu nawet najlżejszego wyrzutu, bo dzień był taki piękny, a wódeczka taka słodka!

Korzystał z tego Semko i z Ksenią swobodnie rozmawiał, jakby na wozie jej matki wcale nie było.

— I co ten stary wieprz sobie myśli? — pytał głosem lekko drżącym, wpatrując się w oczy ulubionej.

— Alboż ja wiem! — szepnęła, wzrok spuszczając.

— Nie wiesz, a któż będzie wiedział, jeżeli nie ty?

— Prawda, lecz czym ja tu winna?

— O tak, nie tyś winna, jeno ta baba, która za garniec wódki sprzedałaby cię djabłu samemu.

— Mów ciszej, Semku, bo gotowa cię usłyszeć.

— Nie bój się... patrz jak się kiwa... już na dobre zasnęła. Więc on myśli, Kseniu, że ty będziesz jego?

— Zapowiedzi już wyszły.

— Wiem o tem, ale on sprzedał skórę na niedźwiedziu, który jeszcze w lesie! Zapomniał, żem ja żyw!

Spojrzała na niego wzrokiem pytającym.

— Cóż myślisz uczynić, Semku?

— Alboż ja wiem! Czuję jednak, Kseniu, że ty jego nie będziesz, choćby całe piekło miało się z nim sprzymierzyć!

Ilekroć Semko szeptał Kseni tylko o swojej miłości, w sercu młodej dziewczyny robiło się błogo, jakby kto kładł na nie plastry miodowe i upajał ją tym wonnym dymem, którym w cerkwi ksiądz paroch okadzał święte obrazy w ikonostazie. Czuła wtedy, że go kochała i była szczęśliwą.

Za to gdy mówił, iż dla niej gotówby był wszystko uczynić, porzucić wieś swoją, nawet ojca ślepego i pójść choćby na koniec świata; ilekroć uroczyście zapewniał, że gdyby mu ją gwałtem wydarto, nie cofnąłby się przed niczem, nawet przed zbrodnią, żeby ją odzyskać, wówczas Ksenia odgadując instynktownie, że właściwą miłości jest wielkość poświęcenia, wpatrywała się w Semka już nie tylko miłością, ale i z najwyższem uwielbieniem, bo widziała w nim bohatera.

Taka aureola wielkości otaczała go w jej oczach i teraz dumną była z takiego kochanka! Jakże to dobrze, że matka nic nie słyszała i że on otwarcie mógł do niej mówić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (128)

(Ciąg dalszy).

— Ależ bredzisz, moja najdroższa... Ja nie widziałam Leona!... Sni ci się.

— Ależ mamo, ten książe Monte-Leone, czy nie poznałaś go pomimo śniadej twarzy i pięknych jasnych oczu!... to on, mamo, on, mój mąż ukochany, on, ojciec Noretki mojej!...

— Książe Monte-Leone ma być Leon — powtórzyła pani de Terrenoire oszołomiona. — Oszalałaś chyba, Elizo!...

— Przywołaj go, a sama się o tem przekonasz!

— Odjechał, nie śmiał pozostać, widząc cię bez zmysłów, wieczorem przybędzie!...

— Wieczorem!... a! zapewne!... teraz kiedy go odzyskałam, czekać mam do wieczora!... Za nic w świecie!...

Zerwała się na równe nogi, poprawiła na sobie ubranie, spięła kołnierzyk korouą baronowską, na złote włosy włożyła czarny kapelusik i bez rękawiczek zbiegła ze schodów.

— Nie mów nic Noretce, mamo! — rzuciła na odchodnem.

Znając adres księcia od Noretki i Maurycego, kazała się zawieźć do niego pierwszemu fiakrowi którego spotkała. Serce o mało jej piersi nie rozsadziło.

Nikt go nie poznał, ani przyjaciele, ani wrogi jego, ani Fontenay, który go tak kochał, ani Berthierowie, którzy go tyle razy widzieli od czasu powrotu, ani Lafont, taki bystry i podejrzliwy!... Ale ona, czyż mogła się pomylić na tych oczach promiennych, na wyrazie źrenic błękitnych, jedynych dla niej na świecie!...

— I oto, biedna Eliza, znajdowała się w domu Leona, o parę kroków od niego.

— Czy jest książe de Monte-Leone? — zapytała złamanym głosem lokaja czarno ubranego.

Służący musiał otrzymać rozkaz, gdyż odpowiedział natychmiast:

— Książe jest na rozkazy pani baronowej!...

Usłyszawszy ten tytuł, dany jej widocznie z rozporządzenia Leona, Eliza zachwiała się na nogach. Ogromne uszczęśliwienie ogarnęło całą jej istotę.

— Kocha mnie jeszcze! — pomyślała.

I nawpół nieprzytomna podtrzymywana tylko cudem energji, przebiegła, nie widząc nic, kilka salonów, jeden nad drugi wspanialszych.

Nareszcie, w samej głębi pałacu, otworzyły się małe drzwiczki i zamknęły się za nią... Eliza sądziła, że znalazła się w pawilonie domu rodzinnego, wśród ścian, wybitych białym jedwabiem w bukiety, z takiem samem pianinem, takąż otomanką, z temiż kwiatami i pełnemi klejnotów pudełkami, jak w dniu zaręczyn. A na środku pokoju stał Monte-Leone, niezdolny postąpić kroku, ani wymówić jednego choćby wyrazu.

— Leonie!... drogi mój!... jedyny! — krzyknęła.

I nawpół żywa, odurzona szczęściem, padła w otwarte jego ramiona.

A i on w końcu zdobył się na moc nad sobą, i patrząc w oczy jej z miłością, dawnym głosem swoim zapytał:

— Kto jest ojcem Noretki?...

Eliza odpowiedziała z godnością:

— Któż mógłby być jej ojcem, skoro jest córką moją?

— O tak, odgadłem to od pierwszego wejrzenia, bo ma przecie oczy Lidji!... A więc jest moją córką, ta śliczna, szlachetna Noretka!... Bądź błogosławiona, Elizo moja, bądź błogosławiona, żeś mnie nią obdarzyła i wychowała!

Teraz posypały się niezliczone pytania... boć tyle mieli sobie do powiedzenia!...

Jej życie płynęło cicho i w pracy; osładzało je dziecko... i uwielbiany w duszy obraz... wspomnienie istoty jedynie ukochanej... Lecz co on robił?... Czemu tak milczał uparcie?... Skąd te bogactwa jego bajeczne?... Czy wiele przecierpiał?... Czy pozostał jej wiernym?...

Na te słowa Leon podniósł rękę do góry i zawołał:

— Przysięgam, że tak! Pamięć o tobie i miłość dla ciebie przepełniały serce moje, odkąd rozstałem się z tobą.

Popatrzyła nań z czułością, i trochę smutno zapytała:

— A piękna Imaculata?... Mnie chyba nie powiesz, że to siostra twoja...

— A jednakże jest nią! i to braterstwo ocaliło mnie właśnie. Cierpliwości, a wkrótce dowiesz się wszystkich szczegółów mojego życia. Zanim to nastąpi, pozwól, niech tak, jak w dniu naszych zaręczyn, ofiaruję ci te kilka klejnotów, bo je zdaleka przywiozłem dla ciebie. Niektóre z nich kupiłem z pierwszych pieniędzy, jakie zapracowałem. Po przybyciu do Francji, w zamiarze zemsty nad tymi, którzy mi tyle złego zrobili, złożyłem kosztowności w tym oto zakątku, urządzonym, jak nasz drogi pawilon. Tu niczyja noga nie postała.

— Nawet Imaculaty?..

— Nawet Imaculaty. Tu przychodziłem krzepić się, gdy ciężar łamał siły moje; tu dumałem o tobie, skoro mnie zniechęcenie ogarniało, że cię nigdzie odnaleźć nie mogę. Ona tylko jedna przestąpi próg ten, mówiłem sobie wtedy... Musi tak być, będzie to moją i jej nagrodą...

Eliza padła znów w objęcia Leona.

— Ten sam jestes, co byłeś — szepnęła — ta sama delikatność uczuć, co mnie tak niegdyś ujęła.

— Posłuchałaś mnie — rzekł. — Oprócz pierścionka i tej szpilki — mówił, wskazując na broszkę z godłem baronowskiem — sprzedałaś, widzę, inne klejnoty, ażeby mieć żyć z czego podczas nieobecności mojej; posłuszeństwo takie godne jest nagrody. Oto ona.

Wziął pudełka, pootwierał i złożył na jej kolanach prawdziwy potok pereł, djamentów, szafirów, rubinów, gem, a jedną od drugiej piękniejszą.

— Po każdem powodzeniu — rzekł do niej — po najmniejszym interesie udanym, myślałem o tobie. Oto dowód... Powiedziałem ci niegdyś: Skoro lubisz klejnoty, okryję cię niemi za powrotem moim, od stóp do głów... I dotrzymałem obietnicy.

Eliza uradowana, jak dziecko, przymierzała wszystko... wydawała okrzyki... całowała Leona, dziękowała mu, pieściła go, uszczęśliwiała. Uspokoiwszy się nareszcie, zapragnęła poznać jego życie.

Opowiedział jej wszystko.

— Gdym wyjechał z Paryża — mówił — udałem się wprost do Londynu. — O! co to za podróż była!... Wszędzie, w Creil, w Chantilly, w Amiens, w żandarmach, stojących na stacjach spokojnie, widziałem wysłańców stryja i Lafonta, gotowych pochwycić mnie i zamknąć żywcem w grobie przedwczesnym. W Londynie stanąłem w hotelu podrzędnym.

— Dla czego nic do mnie nie pisałeś?...

— Bo „Dom Familijny“ i jego korespondencja musiały być bardzo strzeżone. Cóż to znaczyło dla takiego rozumnego i zdecydowanego, jak Lafont, człowieka, posłać za mną ludzi do Londynu i tam wciągnąć mnie w zasadzkę?... Skoro raz stanę w Ameryce, napiszę do niej, tak sobie mówiłem. Potem spadły na mnie zajęcia i obowiązki nadspodziewane! A w końcu pomyślałem: — Za długo już czekała, żeby nie miała czekać jeszcze... Jeżeli pozostała mi wierną, powrót mój będzie dla niej niezwykłem szczęściem i tryumfem prawdziwym.

Eliza znała go zatem doskonale!...

— Chce nas doświadczyć — upewniała Marcina Fontenay, gdy poszła doń i wyznała, iż Noretka jest córką wygnańca.

Nie omyliła się wcale... Czyż po tylu zdradach i zbrodniach, na nim dokonanych, mogła mieć za złe nieufność jego?...

— Nie uprzedzaj, moja droga, wypadków — rzekł Christoval — inaczej nie skończę nigdy mojego opowiadania

— W Londynie, w podrzędnym hotelu, w kilka godzin po przybyciu, byłem świadkiem jednej ze scen okrutnych, jakie często się zdarzają po tamtej stronie kanału a które oburzają nas, Francuzów, z racji, że nie posiadamy takiego, jak sąsiedzi nasi zmysłu praktycznego. Dwóch młodych cudzoziemców, mieszkających oddawna w tym hotelu, padło ofiarą grasującej ospy czarnej. Ponieważ byli bez rodziny i bez środków, postanowiono wyrzucić ich na bruk, z okrucieństwem prawdziwie angielskiem.

— Ależ ci biedacy nie mogą utrzymać się na nogach — przekładałem gospodarzowi — umrą na ulicy z pewnością. Każ pan przynajmniej do szpitala ich odesłać.

— To nie do mnie należy! — odpowiedział Anglik. — Nie mają nikogo, tem gorzej dla nich!...

Serce mi się z bólu krajało. Jeden głównie z dwu nieszczęśliwych wzruszył mnie okropnie rozpaczą swoją na myśl, że młody jego towarzysz nie przeżyje dzikiego obejścia.

— Daj mi pan dwie godziny czasu!... — powiedziałem znowu do gospodarza — a lubo mniej, niż pan, znam tych biedaków, wyszukam dla nich schronienie.

— Dwie godziny?... Dobrze!... — odpowiedział właściciel hotelu — ale ani sekundy dłużej!...

Powróciłem we dwie godziny z powrotem, nająwszy w cyrkule odległym, lecz ze zdrowem powietrzem, mały lokalik umeblowany. Zapłaciłem komorne z góry, postarałem się o infirmerkę i zaopatrzyłem dom we wszystko, co było potrzebne. Zabrałem biedaków, prawie konających, do powozu i zawiozłem ich na nowe mieszkanie. Sam przy nich mieszkałem, a Bóg dobry pozwolił mi uratować jednego, nie tak ciężko chorego. Nazywał się on Benito de Miraflores...

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś we czwartek Bernarda, opata i Samuela; jutro Joanny Fremiot, wdowy; pojutrze Symforjana, męczennika i Tymoteusza.

Jutro w kościele PP. Wizytek na Biskupiej, odpust zupełny ku czci św. Joanny Fremiot.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu sierpniu wolno łowić wszelkie ryby, jak: bolenie, lipienie, głowacice i świnki, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki wyrozuby, brzanki, brzany i cyrty, leszcze, jazie, czopy, sandacze, oraz raki, tak samca jak samicę.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu sierpniu wolno polować na: jelenie, kozły [rogacze], bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikiego gołębia, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: słonki, łanie, kozły, cielęta i szpiczaki i kury, zające, borsuki, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz'nie 4 minut 40, zachód przypada o godzinie 6 minut 47, długość dnia 14 godzin minut 7.

Stan powietrza. Dnia 20-go sierpnia o godzinie 7 rano, barometr 743.4, termometr 11°4 C, wilg. 87%, wiatr zachodnio-północny, zachm. 0.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Kraków dnia 20 sierpnia.

Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie, zawiadamia, że dnia 3 września b. r. odbędzie się w dyrekcji kolei państwowych w Krakowie, publiczna rozprawa przez oferty na wykonanie budynku szkolnego obok kolonji robotniczej w Nowym Sączu. Kwota kosztorysowa wynosi w przybliżeniu 29.000 złr. wa. Bliższych szczegółów zasięgnąć można w dyrekcji kolei państwowych (oddział II) w Krakowie w godzinach urzędowych.

W salonie Tow. przyj. Sztuk pięknych na krótki czas wystawione będą szkice Panoramy Tatrzańskiej Ludwika Bollera i Stanisława Janowskiego. Prace te budzą ogólne zainteresowanie, a ponieważ tylko przez krótki czas będą wystawione, radzimy amatorom korzystać ze sposobności i iść coprędzej do salonu w Sukiennicach.

Operetka lwowska dziś o godz. wpół do 11-tej przed poł. opuszcza Kraków udając się na stałe leże do Lwowa. — Pani Zimajer wyjechała do Zakopanego, do Warszawy na występy artystka nie jedzie.

Wesele i kryminał. Mieszkańcy Borzęcina, (ilu ich jest dokładnie nie wiemy) dzielą się na trzy kategorje, jak się sami nazwali na „górzan" zamieszkujących górną wieś i „dolan" z dolnej wsi oraz z tych co zamieszkują środek wsi. Górzanie i dolanie od dłuższego czasu prowadzą z sobą wojnę, w której środkowcy albo bywają neutralni, albo też przechylają się na jedną lub drugą stronę. W wojnie tej rozmaicie bywało, raz ci, raz tamci brali cięgi, stosownie do siły i odwagi stron wojujących. W drugiej połowie zeszłego roku dolanie sprawili frycówkę górzanom, co ci ostatni strawić nie mogli i szukali sposobności, aby pomścić swoją porażkę. A że na dobitkę nie zostali zaproszeni na wesele, które się odbywało 5 listopada w domu Miki w Borzęcinie dolnem, więc dnia tego zebrawszy się w karczmie górzanie w liczbie około 30 chłopów, powzięli uchwałę: zrobić napaść na weselników. W liczbie 14, uzbrojeni kijami i kołami z płotów, pod wodzą Fr. Drzazgi, Józefa Bratka i St. Adamczyka „Hejże na Soplicę!" Otoczyli więc dom, wytłukli okna, wysadzili drzwi i jedni wtargnęli do środka, drudzy przez okno, okładali weselników, to szturchali żerdziami. Rwetes był niemały, kto mógł, uciekał przez komorę. Napastnicy byliby się może dłużej znęcali nad bezbronnymi dolanami, gdyby nie nauczyciel, który widząc niebezpieczeństwo, a chcąc odstraszyć napastników, wystrzelił trzy razy z pistoletu, przyczem lekko skaleczył Drzazgę.

Fortel ten poskutkował, bo napastnicy cofnęli się i uciekli, narobiwszy szkody na przeszło 10 złr. i porobiwszy kilka lekkich uszkodzeń na ciałach gości. Jakie korzyści przyniosły zwycięstwa w dawniejszych bitwach nie wiemy, ale tym razem górzanie odnieśli zwycięstwo Pyrhusowe, bo nietylko muszą koszty wojenne zapłacić, ale nadto sąd krajowy karny w Krakowie, na rozprawie głównej w dniu 17 b. m. pod przewodnictwem radcy p. Krzepeli, po dokładnem rozpatrzeniu sprawy, na wniosek zastępcy prokuratora p. Ferensa, wymierzył trzem wodzom t. j. Drzazdze 8, Bratkowi 6 i Adamczykowi 4 miesiące zwykłego więzienia, z pozostałych 5 otrzymało po 3 miesiące więzienia, reszta jako mniej winna została uwolnioną od kary. Czy ten pokój trwały będzie; to się dopiero pokaże potem.

Porażenie piorunem. Naczelnik stacji kolei państwowej w Soli (powiat żywiecki), Michał Dzikowski, siedząc przy aparacie telegraficznym podczas burzy szalejącej w okolicy, porażony został nagle, skutkiem uderzenia piorunu w słup telegraficzny w pobliżu. Ś. p. Dzikowski zmarł w kilka godzin po tym wypadku.

Z Poremby piszą do nas: Rok szkolny w krajowym wzorowym warstacie garncarskim w Porembie-Żegoty (poczta Alwernia) rozpoczyna się dnia 1-go września b. r. Warunki przyjęcia do zakładu są: ukończony 12 rok życia, oraz przynajmniej trzy klasy szkoły ludowej. Nauka udzielaną jest bezpłatnie. Zadaniem warstatu jest wykształcenie garncarzy do wyrobów kamionkowych z ogniotrwałej gliny. Podania o przyjęcie do warstatu z załączeniem metryki i świadectw odbytej nauki w szkole ludowej wnosić należy pod adresem zarządu warstatu, najdalej do dnia 25 sierpnia.

Hr. Siemieński-Lewicki, prezes Rady nadzorczej Banku hipotecznego, zachorował w Chorostkowie. Do łoża chorego pospieszył dr Ziembicki ze Lwowa.

Strohbach i Lueger, burmistrz i wiceburmistrz Wiednia, przybędą do Lwowa w pierwszych dniach września, ażeby się przypatrzeć urządzeniu tramwaja elektrycznego. Panowie ci mają z polecenia wiedeńskiej Rady miejskiej zwiedzić wszystkie większe miasta, w których kursują tramwaje elektryczne, poczynić dokładne studja, a następnie przedłożyć wiedeńskiej Radzie miejskiej stosowne wnioski.

W Rzeszowie wykonano dziś rano wyrok śmierci przez powieszenie na skazanym za zbrodnię morderstwa.

Wybuch pocisku działowego. Stefan Jacuła, gospodarz ze Starzawy w pow. mościskim, znalazłszy na polu dwa niewystrzelone pociski działowe, usiłował je zebrać pomimo, że w gminie ogłoszono należycie przestrogę, ażeby pocisków nie ruszano. Pocisk w ręku Jacuły eksplodował i skaleczył tak jego, jak i stojących opodal dwóch chłopaków.

Zawsze oni. Z Kamionki Strumiłowej donoszą: Do proboszcza ruskiego w Susznie, zgłosił się żyd, oświadczając chęć wychrzczenia się. Dla przygotowania w wierze, wstąpił tymczasowo do służby za parobka na plebanji. Pewnego dnia wypadało słomę wywieść na pole żeńcom. Żyd naparł się tego i założył aż cztery konie do wozu. Ksiądz kazał zaprządz tylko parę koni. Kandydat na chrześcijanina wyjechał więc parą koni i — więcej nie wrócił. Konie i wóz przepadły bez śladu. Wszelkie poszukiwania są dotąd daremne. Słychać, że złoczyńca pochodzi z Krystonopola i należy do szajki koniokradów, operującej z powodzeniem w powiatach pogranicznych.

Raj robotniczy. W *Westminster Review* pojawił się artykuł dowodzący, że Nowa Zelandja jest rajem dla robotników. Zdaje się, że tak jest w istocie. Robotnik jest wszystkiem w Nowej Zelandji. Całe prawodawstwo do tego zmierza, aby przeszkodzić niewłaściwemu gromadzeniu majątku z jednej, a ubóstwa z drugiej strony. Nie ma tam wcale monopolów, a ośmiogodzinny dzień pracy jest ściśle przestrzegany. Nawet przerwa objadowa w fabrykach jest ustawowo przepisana. Kobiety mają tam także prawo głosu. Artykuł kończy się następującemi słowami: „W chwili kiedy to piszemy, wachlarz i rękawiczki naszej służącej leżą na deskach kuchennych. Dziś wieczorem idzie na bal, urządzony przez klub młodych robotników. Zaproszenie podpisane jest przez naczelnika miasta, głośnego adwokata. Na balu będą także córki prezesa ministrów i inne panny z najlepszych rodzin". Nic dziwnego zatem, że Nowozelandczycy nie chcą słyszeć o federacji australskich kolonij, boją się bowiem, że ich postępowe społeczne urządzenia bardzoby na tem ucierpiały.

Z Kozowy piszą: Już po raz trzeci w roku bieżącym nawiedził dnia 13 b. m. pożar naszą gminę i zniszczył dwa domostwa, stodoły i kilka stożków zboża. Wszystko było nieubezpieczone. Dzięki tylko pomyślnemu wiatrowi, pożar zdołano zlokalizować, czem zapobieżono, iż całe miasto w perzynę nie poszło. Akcja ratunkowa ogranicza się zazwyczaj u nas na płaczu i przypatrywaniu się ze zgrozą pożarowi, opieszałość bowiem tutejszej gminy jest ogromna; sikawka jest wprawdzie, lecz nikt się z nią nawet obchodzić nie umie, chociaż i tak z powodu braku koni przybywa zwykle zapóźno i bez rekwizytów, beczki zaś pomimo upałów stoją wszystkie bez wody. Czas najwyższy, by odnośne władze wejrzały w tę sprawę i zaprowadziły jaki taki porządek w tym kierunku; dlaczego bowiem dotychczas nie ma tu straży pożarnej ochotniczej lub gminnej, to jest dla nas zagadką. Żółwim krokiem postępuje naprawa gościńca z Brzeżan do Tarnopola, który, gdy nieco większy deszcz upadnie, jest literalnie nie do przebycia, a przecież wobec tak wysokiego poboru myta można wymagać, by droga krajowa w należytym stanie była utrzymywaną.

Odznaczenia. *Fremdenblatt* donosi, że minister wojny Krieghammer otrzymał wielki krzyż orderu św. Szczepana; jeneralni adjutanci: hrabia Paar wielki krzyż orderu św. Leopolda, a hr. Bolfras order Żelaznej korony I klasy.

Z Sandomierza donoszą, że Wisła przybiera tam w sposób niepokojący.

Wielki książę Jerzy bawił przez poniedziałek w Warszawie, odwiedził hr. Szuwałowa i był obecny na przedstawieniu w teatrze Nowym. Wieczorem wyjechał warszawsko-wiedeńską drogą zagranicę.

Zbrodnia w Jekaterynosławiu wyjaśnia się. Mordercą obywatela ziemskiego Jeweckiego, jest szeregowiec Chryzanty Szewców. Zbrodnia została spełniona w celu grabieży w sposób nader zuchwały w ogrodzie miejskim.

Cesarz Wilhelm wraz z cesarzową i trojgiem najmłodszych dzieci wrócił w niedzielę na stałe do Poczdamu.

Cesarz Wilhelm II. skomponował marsz, który orkiestry wojskowe grać mają podczas pobytu cara w Niemczech.

W Berlinie z okazji urodzin cesarza Franciszka Józefa odbyło się śniadanie w Nowym Pałacu w Poczdamie. Przy śniadaniu cesarz Wilhelm wzniósł następujący toast: „Piję zdrowie Najjaśniejszego cesarza Franciszka Józefa, mego serdecznego przyjaciela i sprzymierzeńca".

Kraków dnia 19 sierpnia.

Składki. Komora austrjacka Kocmyrzów złożyła uzbierany z centowych składek 1 złr. na Wawel.

W Administracji tego dziennika, pewne grono funkcjonarjuszy państwowych złożyło 8 złr. zamiast składki na pomnik ś. p. Rogosza. Pieniądze te przeznaczone zostały na restaurację katedry na Wawelu.

Dyrektor policji dr Korotkiewicz, powrócił dnia 18 bm. wieczorem z urlopu.

P. Tadeusz Pawlikowski dyrektor teatru miejskiego powrócił wczoraj z zagranicy.

Mowcą z Czarnolasu nazwała *Nowa Reforma* Jana Kochanowskiego. Krasomówcza działalność twórcy „Trenów" nie była dotąd znana historykom literatury. Poeci począwszy od najdawniejszych czasów a skończywszy na Platonie Kosteckim, rzadko kiedy odnosili oratorskie tryumfy; nawet ci, których wybierano posłami do ciał parlamentarnych, nie stanowią wyjątku. Badaczom naszego piśmiennictwa zwracamy uwagę na to nowe odkrycie podupadłej wnuczki dra Czerwińskiego. Niech ono będzie datą nowego okresu w rozwoju tego poczytnego dziennika!

Handel węgli. Piszą do nas z miasta: Ze wszystkich kategorji drobnych handlarzy, dopuszczających się często nadużyć w swym procederze ku krzywdzie konsumentów, najbardziej pomysłowymi są handlarze węgla, utrzymujący niewielkie składy, bardzo liczne w naszem mieście. Niejednokrotnie już pisano o niedokładnej wadze lub też sprzedaży węgla na miarę w koszach niby półkorcowych, lecz objętości faktycznie przez nikogo niesprawdzanej. Obecnie zanotować należy nadużycie, jakiego dopuszczają się składnicy węgla w teraźniejszej porze letniej. Oto drobny węgiel zlewany jest obficie wodą, którą także nasiąka miał węglowy, szczodrze podsypywany do każdej ilości nabywanego węgla. Oprócz tego kosze, wraz z któremi waży się węgiel, oczywiście bez potrącenia ciężaru kosza, moczy się przez całą noc w wodzie, by stały się znacznie cięższemi. W ten sposób przy pomocy wody zyskuje kilkanaście funtów na każdym półkorcu, nie licząc już tego, co zyska wogóle na wadze z dodaniem dość ciężkiego kosza. Nadużycia te dotkliwe są dla ubogiej klasy konsumentów, nie będącej w możności nabycia odrazu z większego składu kilku korcy węgla, dostarczanego w oplombowanym wozie.

Chemicznym ołówkiem wolno podpisywać wszelkie recepisy i przekazy pocztowe. Tak postanawia najświeższe rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości. Papier należy poprzednio zwilżyć w tem miejscu, gdzie podpis się kładzie. Natomiast rozporządzenie to nie dozwala podpisywania recepisów i przekazów zwykłym ołówkiem grafitowym.

Piękne, złote 20-koronówki, wybite przez państwo, są białemi krukami nietylko w Galicji, ale w całej Austrji. Kto jednak mimo tego chciałby je koniecznie posiadać, może — jak donosi skromnie w nieurzędowej części *Wiener Ztg.* — kazać ją sobie wybić w mennicy za mierną opłatą!

Z armji. Wojskowy *Verordnungsblatt* ogłasza awanse uczniów III go roku terezjańskiej i technicznej akademji wojskowej. Akademję terezjańską ukończyli: Walerjan Piotrowski, Kazimierz Ścibor Rylski, Aleks. hr. Dzieduszycki, Adam Wierzchlejski, Jerzy Kalm Podolski.

Akademję wojskową techniczną opuścili z oddziału artylerji: Artur Nowakowski, Hugo Lewicki, Teodor Boruszczak i Leon hr. Rzyszczewski. Z oddziału inżynierji: Jan Niesiołowski, Stanisław Ostoja Starzewski i Walerjan Dąbrowiecki.

Oficjałami wyższego sądu kraj. we Lwowie, zamianowani zostali kanceliści: Rafał Fedorowicz i Władysław Chmielowski.

Nowe kółka rolnicze powstały: w Kaiserdorfie w pow. samborskim, w Jelnej w pow. nowosądeckim, w Młyczyskach w pow. limanowskim, w Koszarowej w pow. żywieckim, w Gwoźnicy górnej w pow. rzeszowskim, w Skowieszynie nad Sanem w pow. tarnobrzeskim, w Jodłówce tuchowskiej w pow. tarnowskim, w Woli błażowskiej w pow. samborskim i w Łapanowie w pow. bocheńskim.

Z Bochni od burmistrza p. Serafińskiego otrzymujemy list z wyjaśnieniem w sprawie samobójstwa czeladnika stolarskiego Józefa Bogusza; pismo brzmi: nie jest prawdą jakoby Józef Bogusz, czeladnik stolarski, powiesił się „w aresztach policyjnych" w Bochni. Tenże został bowiem w nocy z 1 na 2 sierpnia b. r. przez stróża nocnego Jędrzeja Matusiaka, za o-

pilstwo i kradzież, połączoną z pobiciem Katarzyny Schwab przyaresztowany i w dniu 3 b. m. o godzinie 10-tej przed południem, tutejszemu c. k. sądowi powiatowemu do ukarania odstawiony. Bogusz siedział w areszcie śledczym, począwszy od dnia 3-go b. m. a w dniu 7 sierpnia b. r. c. k. Prokuratorja państwa w Krakowie, postawiła wniosek o ukaranie Józefa Bogusza w myśl §§. 411 i 460 k. k. C. k. sąd powiatowy w Bochni, wyrokiem z dnia 8 sierpnia 1896. L. 4256 skazał go na karę 5 dniowego aresztu i od tego dnia odsiadywał ją Józef Bogusz w aresztach sądowych. W dniu 11 b. m. o godzinie 11 przed południem doręczono Józefowi Boguszowi, podczas odsiadywania kary akt oskarżenia c. k. Prokuratorji w Tarnowie, o zbrodnię gwałtu publicznego i w tymże dniu około godziny 12 w południe Józef Bogusz w celi więziennej c. k. sądu powiatowego w Bochni, odebrał sobie życie przez powieszenie". Z listu p. burmistrza wynika zatem, że Bogusz powiesił się nie w aresztach policyjnych, jak nasz korespondent donosił, lecz w celi więziennej. Nie kijem go to pałką! Sam fakt przecie nie zmienił się ani na jotę.

Połączenie Lwowa z Warszawą. *Gaz. Kiel.* donosi, że na wiosnę rozpoczną się roboty około budowy kolei od stacji Ostrowiec do Tomaszowa pogranicznego.

Zamach samobójczy. Mieczysław Caliga, żołnierz artylerji, zbiegł przed kilku dniami z koszar swego pułku, garnizonującego we Lwowie i ukrywał się w domu swym przy ul. Łyczakowskiej l. 124. Niepokojony przez poszukujący go patrol wojskowy, ubiegłej nocy usiłował obwiesić się w ogrodzie swej realności. W porę zauważono ten rozpaczliwy krok dezertera i przy pomocy pogotowia straży ratunkowej odstawiono go do szpitala powszechnego. gdzie przywrócono mu przytomność. Powodem ucieczki z koszar była podobno obawa przed forsownemi ćwiczeniami jesiennemi.

Warstat blacharski przy ulicy Piekarskiej we Lwowie, zamknął jego właściciel, p. Henryk Bogdanowicz, ponieważ nie chciał się zgodzić na przyjęty przez większość majstrów lwowskich 10 godzinny dzień pracy.

Z Kochawiny piszą: Dzień Wniebowzięcia Najświętszej Panny Marji, to dzień dla naszego przysiółka niezwykle uroczysty, z powodu odbywającego się tu stale rok rocznie odpustu. Z dalekich stron nadciągają tu na dzień 15 sierpnia niezliczone tłumy wiernych, by przed cudownym obrazem ukorzyć się i otuchy i siły do walki życiowej zaczerpnąć. Zjazd sobotni był i tym razem bardzo liczny. Różnicy stanu tu nie spostrzegłeś, magnat, czy wyrobnik, uczony, czy prostaczek z jednaką pokorą spieszyli do nowo wzniesionego kościoła, z jednaką pobożnością klękali u stóp trybunału pokuty, przyjmowali komunję św. i pochylali czoła, gdy kapłani udzielali błogosławieństwa Najśw. Sakramentu. Zacne duchowieństwo tutejszej parafji, wsparte dzielną pomocą księży okolicznych, pracowało niezmordowanie od wczesnego rana, by każdemu pociechy religijnej udzielić, poświęcić krzyżyk, koronkę, lub szkaplerz, rzucić z ambony potężne słowo pociechy religijnej, posilić zwątpiałych, umocnić wierzących. Potrzeba istotnie słów ognistych, tchnących prawdziwą wiarą i przekonaniem, by one wypełniły całe serce kilkutysięcznego tłumu, zadanie więc było olbrzymie, a jednak duchowieństwo nasze sprostało mu w zupełności. Widać było na twarzach pielgrzymów tę cichą radość i spokój wewnętrzny, jakich tylko dzieła Chrystusowe dostarczyć są w stanie. Do godziny trzeciej popołudniu jeszcze pracowali spowiednicy, do czwartej jeszcze przystępowano do Stołu Pańskiego. Gdy się widzi takie gorące pragnienie pociechy religijnej, lepszym wydać się musi świat Boży i lepszymi ludzie.

Kościół kochawiński, choć niewykończony jeszcze, przedstawia się bardzo mile. W dzień odpustu pomieścił w sobie przeszło tysiąc osób, a reszta, około czterech tysięcy, zalegała obszerne obejście kościoła. Ściany kościoła jeszcze nagie, ambona nie przybrana, ołtarze nie wszystkie jeszcze urządzone, ale roboty w miarę zasobów pieniężnych szybko postępują. Organy posiada kościół ten bardzo okazałe, jest również olbrzymi miedziany świecznik, ołtarz główny bogato ustrojony. U góry ponad ołtarzem i po obu jego stronach widnieją zawieszone liczne wota. Kobiety na klęczkach okrążają ołtarz dokoła, niosą na rękach niemowlęta i proszą Matki Bożej o opiekę nad niemi.

Dnia 8 września odbędzie się tu koronacja Najśw. Panny jako w 250 rocznicę objawienia się Matki Boskiej w Kochawinie. Nabożeństwo trwać będzie 3 dni, a celebrować ją będą kolejno wszyscy trzej arcybiskupi lwowscy. Uroczystość ta ściągnie — jak się spodziewać należy — jeszcze liczniejsze, niż zwykle zastępy pobożnych z powodu swej wielkiej doniosłości dla cudownego miejsca. Należałoby pomyśleć o zasileniu wyczerpanych już funduszów, ażeby upiększenie kościoła umożliwić. *W. S.*

Z Tuchowa piszą do nas: Wbrew zwyczajom ogórkowego sezonu, zapanował u nas ruch niezwykły, który mamy do zawdzięczenia bawiącej w Tuchowie na wakacjach młodzieży szkolnej. W 32-gą rocznicę stracenia pięciu członków Rządu Narodowego z roku 1863, odprawiono w kościele parafjalnym nabożeństwo żałobne, przy licznym współudziale miejscowej i okolicznej inteligencji, cechów rzemieślniczych i ochotniczej straży ogniowej ze sztandarem. W czasie nabożeństwa odśpiewał chór kilka pieśni, przerywanych od czasu do czasu dźwiękami skrzypiec i cytry, a po skończonych egzekwiach odśpiewali wszyscy zebrani „Boże coś Polskę" i „Boże Ojcze". — Staraniem też młodzieży odbył się 15 b. m. wieczorek muzykalno-deklamacyjny, z którego czysty dochód w kwocie 38 złr. 60 ct. oddano Towarzystwu „Szkoły ludowej". Nie będę tu opisywał poszczególnych punktów obfitego programu, dość nadmienić, że całość wypadła świetnie, czego dowodem były ciągłe brawa i wywoływania amatorów. Na wieczorku szczególnie licznie reprezentowaną była płeć piękna z okolicy. Już to okoliczne tutejsze obywatelstwo, jeźli idzie o rzecz szlachetną, nigdy się od niczego nie usuwa, a stawieniem się jak jeden mąż tak na nabożeństwo dało nowy dowód patrjotyzmu. Wieczorek poprzedziło słowo wstępne, w którem p. prelegent przedstawiwszy wielkość ofiary bohaterów z r. 1863, wezwał w gorących słowach do pracy nad oświatą ludu, czem najgodniej odpowiemy ideałom, za które ginęli nasi przodkowie. Zaraz też zawiązało się tu Koło miejscowe Tow. „Szkoły ludowej", do którego przystąpiło 34 członków. Obyśmy tylko wytrwali w rozpoczętej pracy i zadali kłam powszechnej o nas u cudzoziemców opinji, że łatwo się zapalamy, ale do pracy wytrwałej nie jesteśmy zdolni i prędko ostygamy! W końcu dając wyraz życzeniom tutejszego ogółu, niech mi wolno będzie złożyć serdeczne dzięki tobie młodzi polska, która wolnej od nauk chwili ku tak wzniosłym celom używać umiesz. Cześć ci, a miłość Ojczyzny oby była zawsze myślą przewodnią twego życia. *Seweryn Iwanicki.*

Z Buczacza donoszą: Niewyśledzeni dotąd sprawcy okradli miejscową propinację, wyłamawszy nocną porą zamki. Z kasy propinacyjnej zabrali złodzieje paręset guldenów nie skąpiąc sobie także przy sposobności i okowity.

Z Rapperswylu donoszą: Doroczne zgromadzenie Rady nadzorczej w Muzeum polskiem odbyło się w dniach 10 i 11 sierpnia. Przybyło na nie 7 członków zarządu i 4 członków korespondentów. Pierwsze posiedzenie Rady wypełniły wstępne formalności i uchwały co do mianowania członków korespondentów. Obok ludzi tak czcigodnych, jak O. Wacław Nowakowski, Kapucyn i ks. Tadeusz Chromecki, rektor księży Pijarów, Rada zamianowała członkami-korespondentami figury tego rodzaju, co Jan Rotter albo Lesław Boroński. Dyplom korespondenta dostał p. Boroński zapewne dla tego, że będąc radcą miejskim, nie ujął się za zniewagą, jakiej Muzeum doznało od krakowskiego burmistrza! I jak się potem Muzeum nie ma dziwić, że kraj odmawia poparcia instytucji, która najwidoczniej nie ma wyobrażenia o stosunkach w kraju i utrzymuje stosunki z garstką ludzi, albo zupełnie odosobnionych od życia publicznego, albo też, o ile biorą w niem udział, ośmieszających i siebie i hasła, których bronią! Prócz wymienionych, członkami-korespondentami zamianowani zostali: p. Jan Skirliński, prezes Towarzystwa im. Kościuszki, dr Zygmunt Kostkiewicz, poseł Bojko i poseł Wójcik. Do komisji kontrolującej weszli pp. Sokołowski, E. Korytko i poseł Wójcik. Do komisji rozdającej stypendja z funduszu ś. p. hr. Krystyna Ostrowskiego pp. prof. Laskowski, H. Bukowski, Lewakowski i poseł Bojko. Ze stypendjów korzystało siedmiu młodzieńców i dwie feministki. Budżet na rok 1897 wykazuje znaczny niedobór, wskutek budowy mausoleum na pomieszczenie serca Kościuszki; budowa ta pochłonie około 11.000 frk. Składki zebrane w kraju, wynoszą zaledwie 3000 frk. Roboty prowadzi architekt Müller. W przyszłym roku nastąpi uroczyste otwarcie grobowca podczas zebrania Rady muzealnej. Kierunek nad zbiorami muzealnemi, do których zakradł się wielki nieporządek, powierzono wice-prezesowi Rady p. W. Bukowskiemu, oraz kustoszowi p. Różyckiemu. Opłakany „skarb narodowy" wynosi zaledwie 133.702 frk., złożone głównie przez Polaków w Ameryce. Ostatnim punktem porządku dziennego było sprawozdanie kontrolora muzealnego Jeża-Miłkowskiego. Wieczorem w sali hotelu „Du Lac" odbyła się uczta, na której T. T. Jeż, Lewakowski i Sokołowski wypowiadali pełne frazesów mowy do obecnych posłów włościańskich Bojki i Wójcika.

Piękny damski kapelusz znaleziony w ul. Szlak wieczorem 15 bm. można odebrać w pyrotechnicznym Laboratorjum M. F. Mądrzykowskiego, Łobzowska 43.

Kartka zastawnicza Nr. 19.695 na zegarek złoty, jest do odebrania w tutejszej dyrekcji policji.

Do odebrania. W tutejszej dyrekcji policji złożono następujące przedmioty znalezione: 1) Torbę podróżną w której znajduje się 56 przedmiotów. 2) Pulares z małą kwotą. 3) Koza siwej maści, u p. Fr. Bani, majstra szewskiego, ulica Szlak l. 21. 4) Laska. 5) Laska i kapelusz. 6) Chusteczka z kwotą 43 ct. 7) Chustka. 8) Pulares z kwotą 5 złr. 9) Dwie książki. 10) Gotówki 130 złr. 11) Cygarniczka. 12) Odznaka wojskowa za 12 lat wysługi. 13) Pierścionek złoty. 14) Parasol.

HUMOR.

„Pare rasowe jamniki". [Zdarzenie autentyczne].

Młody szlachcic wioskowy przyjechał na zakupno do miasta i stanął w hotelu. Ledwie się faktor Abramko o tem dowiedział, rychło świt poczychutku i delykatnie włazi „pod numer":

— Dżeń dobry wielmożnego pana dżedżyca! Pan dżedżyc mnie nie zna? ja jestem faktor Abramko, mnie wsiskie panowie znają i wielemożne tate mnie zna i wielemożne mame; ja znam, to bardzo porządne państwo jest! Wielemożny pan potsiebuje w mieszcze co kupicz? Czemu nie, tu wsiskiego dostanie. Co w. pan potsiebuje?

— Mój kochany, tego co ja potrzebuję, ty mi nie dostarczysz, bo ja przyjechałem kupić gdzie parę rasowych jamników.

— Co?... pare rasowe jamniki? na co wnemu panu pare rasowe jamniki?

— Jakto na co? potrzebuję i basta!

— Hm! hm! hm! a co pan da za „pare rasowe jamniki"?

— Co dam?... za dobre dam i 50 złr.

— Herste, pan widżał „pare rasowe jamniki" dobre za 50 złr?

Po dłuższym targu zgodzili się na cenę do wysokości 60 zł.

— Padam do nóg, wielemożne pan dżedżyc, jutro na południe będże już tu dobre „pare rasowe jamniki".

Poczem Abramko wybiegł na ulicę, rozglądnął się, a zobaczywszy kolegę z fachu Mośka, biegnie do niego i pyta:

— Moisie, joch bitt dich, sug mir, wus ist a „pare rasowe jamniki"?

Nazajutrz pan „dżedżyc" kupił za pośrednictwem Abramka „pare rasowe jamniki" bardzo „fajne i rarytne", bo Abramko znawca „dużo wybierał i naszukał się, aby wny pan dżedżyc był kontent".

Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 6 tomu IV-go powieści „Mała księżniczka".

OSTATNIA POCZTA.

= Według dotychczasowych wiadomości, przybędzie cesarz na manewry do Galicji dnia 31 bm. W tym dniu stanie w Gródku, a d. 5 września przybędzie do Mościsk. Najpierw odbędą się manewry kawalerji. Dnia 7 września rozpoczną się wielkie manewry korpusów. Dnia 11 września przybędzie cesarz do Przemyśla. Od 12 do 16 września odbywać się będą manewry forteczne. Dnia 16 września powróci cesarz do Wiednia. Program ten nie jest oficjalny i może uledz zmianom.

= Dzienniki wiedeńskie omawiają sympatycznie najwyższe odznaczenie, jakie spotkało hr. Gołuchowskiego przez nadanie mu orderu Złotego Runa. O odznaczeniu tem otrzymał wczoraj hr. Gołuchowski telegraficzne zawiadomienie z dworu cesarskiego. Dzienniki podnoszą, iż odznaczenie to jest tem bardziej znaczącem, gdyż hr. Gołuchowski posiada dotąd tylko order żelaznej korony i krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa i po stosunkowo krótkiem urzędowaniu otrzymał najwyższy order. Hr. Gołuchowski jako minister pozostaje w urzędzie od 16 maja 1895 roku. Jego poprzednik hr. Kalnoky, który został ministrem spraw zagranicznych w roku 1881, otrzymał order Złotego Runa dopiero w roku 1887.

= Zamierzona podróż ministra rolnictwa do Galicji została odłożona na czas nieoznaczony.

= Urzędowa depesza z Kanei donosi, że tureckie wojska na Krecie koncentrują się po miastach. Zihni basza miał skierować do chrześcijańskich deputowanych żądanie, by mu przedłożyli nowe. możliwe do przyjęcia i nienaruszające zwierzchniczej władzy sułtana postulaty. Deputowani odmówili jednak żądaniu.

Telegramy
własne „Głosu Narodu".

Wiedeń 19 sierpnia (w południe). *Fremdenblatt* pisze: „Dzień urodzin cesarskich przyniósł wysokie odznaczenia dwom członkom wspólnego rządu. W szczególnie świetny sposób zaszczycił monarcha hr. Gołuchowskiego. nadając mu order Złotego Runa. Nadanie Złotego Runa po piętnastomiesięcznej działalności jest aktem szczególniejszej łaski monarchy i stanowi świadectwo, że polityczne stanowisko tego tak niezwykle wybitnego męża stanu znajduje pełne zatwierdzenie władcy. Wśród trudnych warunków, jakie się wytworzyły zaraz po objęciu urzędu przez hr. Gołuchowskiego i które nieraz dawały powód do obaw, austro-węgierska dyplomacja zawsze gorliwie podtrzymywała pokój, występując w obronie takich rozwiązań wynurzających się kwestyj, któreby mogły przeszkodzić niebezpiecznym komplikacjom. Ta czynno-pokojowa polityka przystosowana do potrzeb sytuacji otrzymuje dziś najwyższe uznanie". W dalszym ciągu poświęca *Fremdenblatt* kilka słów odznaczeniu ministra wojny.

Berlin 19 sierpnia (w południe). Przybyły tu poseł niemiecki z Wiednia, hr. Filip Eulenburg, odbył już kilka konferencyj z sekretarzem stanu spraw zewnętrznych, baronem Marschallem. Głównym przedmiotem konferencyj są sprawy bałkańskie. Poseł austrjacki Szögenyi-Marich, który powrócił do Berlina, dopuszczony jest również do tych narad.

Berlin 19 sierpnia (w południe). *Nationalzeitung* utrzymuje, że po postanowieniu przyjęcia dy-

misji Bronsarta, proponowano bezskutecznie tekę wojny kilku wyższym oficerom, aż ją wreszcie Gossler przyjął. Ta okoliczność doprowadza wspomniany organ do wniosku, że ostatnie przesilenie ministerjalne jest objawem zwycięstwa ubocznego rządu, istniejącego w łonie wojskowego gabinetu. *Kreuz Ztg.* stara się zwalczać opinję. Twierdzi ona, że cesarz jest w sprawach wojskowych jedynym rozstrzygającym czynnikiem i że wolno mu posługiwać się zawsze radą tych, których swem zaufaniem zaszczyca.

Berlin 19 sierpnia (w południe). Admirał Tirpitz wypracował nowy plan reformy marynarki. Dla urzeczywistnienia go, rząd będzie domagał się od parlamentu kredytu 100 do 150 miljonów mrk.

Berlin 19 sierpnia (w południe). Słychać, że nowy minister wojny, jen. Gessler, zgadza się najzupełniej z kanclerzem Hohenlohem co do konieczności reformy procedury wojskowej.

Berlin 19 sierpnia (w południe). *Volksztg.* twierdzi, że najbliższy parlament rozpatrzy dokładnie stosunki ministerstwa wojny z wojskowym gabinetem.

Petersburg 19 sierpnia (w południe). Rosyjska ajencja telegraficzna potwierdza, że znany podróżnik abisyński, Leontjew, przybył do Rzymu i przyjmowany był bezzwłocznie przez hr. Rudiniego.

Ta sama ajencja zaprzecza w telegramie z Zofji pogłoskom, jakoby Dragan Cankow miał być powołanym do utworzenia nowego rządu.

Sofja 19 sierpnia (w południe). Podanie się Stoiłowa wraz z resztą gabinetu do dymisji przypisują tej okoliczności, że jako konserwatysta nie mógł on po ustąpieniu obu innych konserwatystów, Naczewicza i Petrowa, pozostać u władzy, skoro pozostali ministrowie należą wyłącznie do partji unjonistów panslawistycznych, a więc do jego własnego stronnictwa. Książę Ferdynand pragnie utworzenia gabinetu koalicyjnego.

Paryż 19 sierpnia (w południe). *Temps* donosi z Bajrutu, że na linji kolejowej Auran, 30 kilometrów od Damaszku, 1800 Druzów napadło na dwa pociągi. Napastnicy zabili trzech ludzi i zabrali zboże przeznaczone dla tureckiego wojska.

Paryż 19 sierpnia (w południe). Ludność z Montigny przyjęła okrzykami: „Niech żyje Francja! Precz z ludźmi bez ojczyzny!“ robotników, przybyłych tamże na mityng. Jest to zemsta za przyjęcie Niemców w Lille. Przyszło do bójki, w której raniono kilka osób. Policja aresztowała wielu uczestników bójki.

Rzym 19 sierpnia (w południe). Oficjalne ogłoszenie zaręczyn następcy tronu wywołało w liberalnych kołach niezadowolenie, gdyż z okoliczności, że uroczystość odbędzie się tylko w ścisłem kółku familji, wnoszą tutaj, że urządzenie jej w Rzymie było przedsięwzięte ze względu na Watykan.

Rzym 19 sierpnia (w południu). Z Massawy donoszą, że wyładowanie broni i amunicji ze skonfiskowanego statku holenderskiego „Doelwyk“ rozpoczęło się. Znaleziono przeszło 50 000 karabinów, 2.221 pak z nabojami i 125 pak amunicji dla armat.

Kopenhaga 19 sierpnia (w południe). W międzynarodowym turnieju welocypedystów w biegu 100 kilometrowym przybył pierwszy francuz, drugi rosjanin Djakow, trzeci duńczyk.

Madryt 19 sierpnia (w południu). Rząd waszyngtoński przyrzekł dać rządowi tutejszemu zupełną satysfakcję za dopuszczenie wyprawy flibustjerskiej do Kuby na statku „Laurada“.

Londyn 19 sierpnia (w południu). Zapewniają, że Li Hung-Czang u kilku angielskich wybitnych firm okrętowych zamówił budowę kilku okrętów wojennych dla marynarki chińskiej w cenie dwóch miljonów funtów sterlingów.

Londyn 19 sierpnia (w południe). Chamberlain ma zażądać od prezydenta Krügera dostarczenia posiadanego materjału wybranej przez parlament ankiecie śledczej w sprawie „Chartered Company“ i wyprawy Jamesona.

Kairo 19 sierpnia (w południe). Zapewniają, że kilka już łodzi wojennych, należących do wyprawy sudańskiej, przepłynęło granicę u katarakt nilowych. Rząd angielski zamierza przez wyprawę do Dongoli owładnąć całą doliną nilową.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Cieszyn 20 sierpnia (rano). Wspólna odezwa Czechów i Polaków na Śląsku wyraża oczekiwanie, że Słowianie na Śląsku przy solidarności nietylko zachowają dotychczasowe mandaty lecz także, zwłaszcza w okręgach miejskich, poczynią nowe zdobycze. Program obejmuje pomnożenie szkół słowiańskich, utworzenie polskiego i czeskiego seminarjum nauczycielskiego męzkiego, upaństwowienie polskiego gimnazjum w Cieszynie i czeskiego w Opawie a wreszcie utworzenie czeskich i polskich szkół rolniczych i przemysłowych. Gdyby rząd sprzeciwiał się tym narodowym żądaniom, będzie obowiązkiem posłów przejść do najbezwzględniejszej opozycji przeciwko rządowi i sejmowi.

Wiedeń 20 sierpnia (rano). *Wiener Ztg.* ogłasza nadanie wielkiego krzyża orderu Leopolda ministrowi wojny Krieghammerowi.

Wiener Ztg. ogłasza: Minister oświaty zatwierdził na dalsze pięć lat dra Włodzimierza Demetrykiewicza jako konserwatora zabytków sztuki i historycznych pomników w Krakowie.

Wiedeń 20 sierpnia (rano) Nowy Nuncjusz, msgr Taliani zostanie w dniu 25 sierpnia przyjęty przez cesarza.

Wiedeń 20 sierpnia (rano). *Fremdenblatt* zamieszcza sprostowanie, iż minister wojny Krieghammer otrzymał wielką wstęgę orderu Leopolda, a nie wielką wstęgę orderu św. Szczepana.

Ischl 20 sierpnia (rano). Minister spraw zagranicznych, hr. Gołuchowski, przybywa tu dzisiaj, aby podziękować za nadanie mu orderu Złotego Runa.

Paryż 20 sierpnia (rano). Życie admirała Gervais i jego sztabu było podczas onegdajszych manewrów morskich pod Tulonem nadzwyczaj zagrożone. Artylerzyści krzyżowca torpedowego „Vautour“, ćwicząc się w strzelaniu działami rewolwerowemi, pomylili się o 800 metrów tak iż niektóre pociski utkwiły w statku „Brennus“, na którym stał Gervais.

Paryż 20 sierpnia (rano). Katoliccy robotnicy w Warmeriville pod Reims wsadzili przemocą do wagonów radykalnych deputowanych i agitatorów Pelletana i Chauviére'a i zmusili ich do wyjazdu. (Oto przykład do naśladowania! Włościanie przemyscy, którzy chcieli, aby koniecznie „coś zrobić z Nowakowskim“ najlepiejby postąpili, gdyby zamiast prosić władzę o sprzeczne z ustawami czyny, sami sobie doraźnie w ten sposób z agitatorami radzili. Władza nie ma prawa tamować swobody ruchów nietykalnego posła; każdy natomiast ma prawo nieproszonego gościa za drzwi wyrzucić. *Przyp. Red.*).

Paryż 20 sierpnia (rano). Ajencja Havasa donosi z Aten: Rząd grecki rozesłał do konsulów w Macedonji cyrkularz, wzywający ich, aby całym swoim wpływem przeszkodzili ludności wiejskiej wspieranie oddziałów powstańczych. Niektórzy powstańcy z powodu braku amunicji powrócili do domów.

Konstantynopol 20 sierpnia (rano). W całej Grecji po krótkiej przerwie płyną wsparcia dla powstańców kreteńskich w pieniądzach, broni, amunicji, oraz oddziałach ochotniczych. Wśród oddziałów znajduje się coraz znaczniejsza liczba greckich oficerów i podoficerów. Grecja popiera również z wytężeniem powstanie macedońskie. Małe oddziały przekradają się co chwila przez tessalską granicę do Macedonji. W pobliżu przylądka Akrotiri Mahometanie ujrzeli barkę, która wiozła karabiny, amunicję i odzienie. Mahometanie chcieli powstrzymać statek, zostali wszakże przez Chrześcijan, znajdujących się w przemagającej liczbie odparci; wyładowanie odbyło się bez przeszkód. Gdy tureccy żołnierze ukazali się na miejscu, barka już zniknęła i nie było już ani śladu licznego tłumu Chrześcijan.

Konstantynopol 20 sierpnia (rano). Porta zamierza wygnać dawnego armeńskiego patrjarchę Izmirliana do Tripolis. W kołach armeńskich panuje silne wzburzenie.

Konstantynopol 20 sierpnia (rano). Ambasador Nelidow odbył dłuższą konferencję z francuskim ambasadorem. Nelidow, który onegdaj konferował także z wielkim wezyrem, przyjęty być ma w Yldiz-kiosku.

O walkach pod Temenos nadeszły tu niepokojące wiadomości. Tureckie wojska wysłane dla ochrony Chrześcijan połączyły się z Mahometanami i dopuszczały się najohydniejszych rzezi.

Konstantynopol 20 sierpnia (rano). Zihni basza zawiadomił Portę, że na podstawie obecnych pełnomocnictw nie może przeprowadzać rokowań z Kreteńczykami. Porta nie wyda jednak nowych instrukcyj Zihniemu baszy, czekając na interwencję mocarstw, o które prosiła ambasadorów.

Rzym 20 sierpnia (rano). Leontjew prosił o audjencję u Papieża. Do kraju Szoa wyjeżdża jenerał Ponza-di-san-Martino, aby imieniem króla zawrzeć pokój z Menelikiem. Wesele królewicza włoskiego odbędzie się dopiero po powrocie jeńców włoskich z Szoa.

Rzym 20 sierpnia (rano). W Petersburgu ma być utworzona delegacja apostolska. Na delegata przeznaczony jest msgr. Tarnassi. Krążą pogłoski, że car przyjedzie w październiku do Rzymu.

Rzym 20 sierpnia (rano). *Tribuna* ogłasza interview z Leontiewem, który miał powiedzieć, że Menelik oczekuje wysłania włoskiego jenerała, aby zawrzeć pokój. Nadto dodał, że od zawarcia pokoju zależy uwolnienie jeńców. Również okazuje negus gotowość zawarcia z Włochami traktatu handlowego na podstawie granic, ustalonych w traktacie z Ucciali. Prócz tego donosi *Tribuna*, że Leontiew odwiedził wczoraj hrabinę Santafiora i kardynała Vanutelli'ego: *Italia* utrzymuje, że postanowiono już wysłać do Menelika jenerała, który za kilka dni odjedzie, aby rozpocząć układy pokojowe.

Rzym 20 sierpnia (rano). Wesele włoskiego następcy tronu z księżniczką Heleną czarnogórską odbędzie się w listopadzie w Moncy. Między innymi obecni będą podczas uroczystości weselnych: książę Walji, cesarz Wilhelm, jeden z rosyjskich wielkich książąt, oraz król portugalski z małżonką.

Madryt 20 sierpnia (rano). Telegram z Kuby donosi o starciu wojsk hiszpańskich pod jenerałem Zaballa z oddziałem powstańczym, dowodzonym przez Aguirre Mirabala. Starcie to nastąpiło pod Laz Lajas, o pół mili od Hawanny. Jedenastu powstańców i jeden oficer hiszpański zginęli, kilku żołnierzy odniosło rany. W Hawannie odkryto wielkie składy broni.

Ateny 20 sierpnia (rano). *Akropolis* pisze: Powodem nagłego powrotu austro-węgierskiego posła barona Kosjeka jest nietylko sprawa kreteńska. Idzie raczej o sprawę nowego politycznego stosunku pomiędzy Austrją a Grecją. Wobec coraz bardziej rosnącego słowiańskiego wpływu na Bałkanie Austrja zdecydowała się popierać greckie dążenia odnośnie do Macedonji. Przedewszystkiem polityka Austrji wobec Grecji będzie na przyszłość jasna i otwarta.

Christianja 20 sierpnia (rano). Krążą pogłoski, że wyprawa Andréego balonem do bieguna północnego przynajmniej na ten rok jest stanowczo udaremniona. Andréego oczekują dzisiaj w Tromsö.

Wiedeń 20 sierpnia. (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 361·50 Anglobanki 155·—; Länderbank 249·75: Staatsbahny 258·12; Lombardy 101·25; Renta majowa 101·55; Renta koronowa węgierska 99·50; Alpiny 79·60; Tureckie 49·60

Gospodarstwo i handel.

Związek młynarzy w Galicji. [Dok.]. Zarząd centralny powziął wreszcie następującą uchwałę:

„1. Zasadniczo uznaje się potrzebę założenia kasy zaliczkowej na wypadek bezrobocia dla współpracowników stale zatrudnionych przy młynach i nad gromadzeniem funduszów na tę kasę należy pracować.

2. Skoro będzie można z ogólnych funduszów Związku bez żadnego uszczerbku wydzielić przynajmniej kwotę 500 złr. wa., natenczas przystąpi się do utworzenia tej kasy, jako funduszu, osobno administrowanego.

3. Z funduszu tego będą mogli na wypadek bezrobocia korzystać tylko ci współpracownicy, którzy przynajmniej rok są członkami Związku i zapłacili już wszystkie wkładki.

4. Kandydat powinien szukać posady za pośrednictwem Związku i złożyć w biurze Związku swe świadectwa, z którychby się okazało, że przez rok przynajmniej był kiedyś na jednem miejscu.

5. Wysokość udzielić się mającej zaliczki zależeć ma od tego, czy petent jest podmłynarzom, czy nadmłynarzem; z rodziną, czy bez itd.

6. Sprawa ta ma być poddaną uchwale najbliższego Walnego zgromadzenia“.

Wyjaśnić jednak musimy, że wyrazu „bezrobocie“ użyto w uchwale w znaczeniu „brak zajęcia“, a nie w znaczeniu „zmowy“. Widzimy zatem, że młode towarzystwo pragnie podołać swemu zadaniu, a choć pierwszy rok jego istnienia nie przyniósł zbyt wiele praktycznych rezultatów, mamy nadzieję, że Związek będzie silną podporą młynarstwa i przyczyni się do podniesienia tej ważnej gałęzi krajowego przemysłu. Potrzeba tylko z dziedziny petycyj przejść na pole praktyczne.

Odpowiedzi Redakcji.

Towarzystwu kasynowemu w Chrzanowie. Nigdy o kasynie w Chrzanowie w odpowiedziach od redakcji nie pisaliśmy, więc też i szanownego pisma panów nie mamy powodu zamieszczać. Miejscowości na Ch. w Galicji, jak to łatwo stwierdzić w szematyzmie, jest przeszło dwieście. Odpowiadaliśmy na prywatny list przysłany do nas pocztą miejską z Krakowa; w liście owym miejscowość, o którą chodzi, także była zaznaczona tylko początkową literą, tak iż sami nie wiemy, o jakiem to kasynie była mowa. Zgoda i wzajemne poszanowanie jest rzeczą bardzo piękną; przestrzegamy tylko przed takiem „poszanowaniem“ jakiego żydzi wymagają od Chrześcijan, nie dając im w zamian nic innego jak tylko nienawiść i pogardę.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 110 61 ?

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od 1 maja 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4·40 rano pociąg mięszany z Krakowa (przez Zwierzyniec, 4·55 rano poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 5·05 rano poc. mięsz. z Podgórza Płasz., 5·11 rano poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. Kursuje między Krakowem a Podgórzem Bonarką tylko od 1-go maja do 30-go września. — 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza, do 30 września także i do Now. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. — 8·00 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa, 8.13 r. poc. osob. Nr. 1014 z Podgórza Płaszowa, 8.19 ran. pociąg osob. z Podgórza-przyst. ***do Chabówki*** (Zakopanego), ***Rabki i Mszany dolnej*** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.—8.50 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 9·00 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płasz. ***do Lwowa,*** ma połączenia w Podgórzu Płasz. od Suchy, Kalwarji i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. — 8.40 rano pociąg mięsz. z Krakowa (przez Zwierzyn.) 8.54 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9.05 przed połud. poc. osob. z Podgórza Płasz., 9.11 przed połud. poc. osob. z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc. — 11.00 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław.— 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 popołud. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 popołud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 2·48 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 3·03 popołud. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 3·10 popoł. poc. mięsz. z Podgórza-Płasz., 3·16 popoł. poc. mięsz. z Podgorza przystanku ***do Oświęcima.*** — 6.35 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6·45 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Pł. ***do Rzeszowa,*** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 6.50 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza Płasz., 6·56 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza przyst. ***do Suchy,*** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od pociągu Nr. 17 z Krakowa. — 7·15 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa, 7·30 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 7·40 wiecz. poc. osob. z Podgórza Płasz., 7·46 wiecz. poc. osob. z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic.—7.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa, 7.58 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki,*** ma połączenie w Podgórzu Pł. z Rabki i Chabówki, a w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połącz. w Tarnowie od 1 czerw. do 30 wrześ. do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.38 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Płasz., 4.53 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa. — 6·04 ran. poc. os. do Podgórza przyst., 6·11 rano poc. osob. do Podgórza-Płasz., 6·22 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Buczacza*** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połącz. w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 wrześ. od Orłowa i Koszyc.— 6.52 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza Pł., 7.00 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.*** — 8.30 ran. poc. osob. Nr. 1019 do Podgórza przyst., 8.37 ran. p. os. Nr. 1019 do Podgórza Płasz. ***z Suchy,*** ma połączenia w Kalwaryi z Wadowic, w Podgórzu Płasz. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa. — 8.42 ran. poc. os. 18 do Podgórza Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 do Krakowa ***z Rzeszowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Płasz. od Suchy i Wadowic. — 10.34 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10.40 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 10.51 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. p. mięsz. do Krakowa (p. Zw.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podg. Pł., 11.15 przed poł. p. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.— 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.45 po, poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł., 2.53 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma poł. w Przemyślu od N.Zag., w Jarosł. od Sokala, w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.12 popoł. poc. osob. do Podgórza przyst., 4.18 po poł. poc. osob. do Podgórza Pł., 4.28 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.42 po poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Husiatyna*** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie w Suchy do Zwardonia i Żywca. — 6.27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł., 6.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.— 7.33 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza przyst., 7.39 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza Płasz., 7.55 wiecz. poc. os. Nr. 24 do Krakowa ***z Mszany dolnej, Chabówki*** (Zakopanego) ***i Rabki*** bez zmiany wagonów, tylko od 25-go czerwca do 15-go września.— 7.16 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płasz. 7.30 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Now. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.— 8.53 wieczór pociąg mięsz. do Podgórza przystanku, 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 9.08 wiecz. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Oświęcima,*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 wiecz. p. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł., 9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk., w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc, Orłowa i N. Zagórz.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., a z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach.

WĘDKI, haczyki, SZTUCZNE MUSZKI, Laski i sznury DO WĘDEK. Pływaki, wabiki i inne przybory do rybołostwa.

Ekstrakt sosnowy, KULE ŻELAZNE **Siarkę, sól morską** i kamienną do kąpieli. APARATY, Szczotki, Paski, Rękawiczki i Gąbki do nacierania ciała. MYDŁA, PERFUMY, SZCZOTKI, Grzebienie i wszelkie inne przybory toaletowe.

Reim i Friedrich

Kraków, Linja A—B, Rynek L. 37.

Artykuły chirurgiczne, do pielęgnacji chorych **HYGIENICZNE.**

LAKIER do TABLIC SZKOLNYCH NOWOŚĆ! **Kubki do podróży tylko 4 centy.**

Najnowszy środek przeciw muchom „ŚMIERĆ MUCHOM" (FLIEGEN-MORD) Pakiet kosztuje 15 centów.

Carbolineum, Cement, ANTIMERULION i wszystkie inne artykuły budowlane.

PODUSZKI GUMOWE do podróży. **Necesery do podróży.** WANNY **i miednice gumowe.** KUBKI DO PODRÓŻY **Rzemyki do podróży.** KREMY I LAKIERY do odświeżania żółtych bucików. **PASTA „SPORT"** Pasta „Selekarin" w tubkach. 1969 Krem „Meltonium" czarny i biały do konserwowania bucików.

HAMAKI dla dzieci i dorosłych. PRZYRZĄDY gimnastyczne i ogrodowe. **KROKIETY** I LAWN-TENNISY **BALONY** gumowe i piłki. KRĘGLE I KULE **Kule i kręgle** dla dzieci.

Ubezpieczenia budynków, ruchomości, towarów i zboża **od ognia,**
Ubezpieczenia ziemiopłodów **od gradobicia,**
Ubezpieczenia **życia człowieka** we wszelkich kombinacjach

przyjmuje dla **krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń** i udziela wyczerpujących informacyj upoważniony do tego przez tę Instytucję

Dr Władysław Miłkowski
w Krakowie, ul. św. Anny Nr. 2. 1970

O 25% taniej

DLA ABONENTÓW

„Głosu Narodu".

BIBLJOTEKA

wyborowych

Powieści i Romansów

rozpoczęła d. 1-go października r. 1895 rocznik IV.

Wychodzi ona w zeszytach 5-cio arkuszowych co dni 10, t. j. każdego 1-go, 10-go w miesiącu i kosztuje z posyłką pocztową: Całorocznie **8,** półrocznie **4,** ćwierćrocznie **2** złr.

Abonenci „**Głosu Narodu**" płacą o 25% mniej, t. j. rocznie tylko **6 złr.** a kwartalnie **1 złr. 50 ct.**

W rozpoczętym nowym IV. roczniku wyszła najpierw powieść oryginalna Józefa Rogosza, która dotąd w wydaniu tomowem nie była wcale drukowaną, pod tytułem:

„W PIEKLE GALICYJSKIEM".

Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów) pod tytułem:

„Dramaty w życiu".

Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero „**Głos Narodu**" pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. „**JAN WILK**". Niezmierne zajęcie, jakie utwór ten w najszerszych kołach obudził, skłonił nas do wydania „**Dramatów w życiu**", które są równie zajmujące jak „Jan Wilk" a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.

Tegoż samego autora

„NA GOLGOCIE"

pojawi się nieco później.

Procz tych wyjdą jeszcze inne piękne powieści.

Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika „**Bibljoteki**" dodajemy

premję bezpłatną

Na ten rok wybraliśmy **14 tomową wspaniałą powieść**

„La SAN FELICE".

Kto złoży abonament za cały rok z góry, t. j. 6 złr., otrzyma **premję z góry,** inni zaś dostaną ją przy uiszczeniu **ostatniej raty kwartalnej.**

Na posyłkę premji prosimy **dołączyć 50 ct.**

Pieniądze prenumeracyjne prosimy posyłać razem z pieniędzmi na „**Głos Narodu**".

IV rocznik „BIBLJOTEKI" kończy się 31 września 1896 r.

Dom murowany parterowy

składający się z 5-cio pokoi, kuchni, piwnicy i spiżarni wraz z budynkiem na stajnie i drewutnie, z sadem i ogrodem warzywnym, w pięknem i zdrowotnem położeniu z inwentarzem lub bez tegoż, **jest w Kalwarji Zebrzydowskiej pod Nr. 26 każdego czasu do sprzedania.** 2067

Bliższych szczegółów udzieli właściciel tejże realności tamże.

3000 pokoi tapet

na składzie okazyjnie tanio u

A. KRZYSZTOFOWICZA we Lwowie.

Zastępstwo **na Kraków i okolicę** u firmy

REIM & FRIEDRICH

w Krakowie, Rynek 37, Linja A—B.

Wzory do dyspozycji. — Tapetowania uskutecznia się w miejscu i na prowincji. 1368 28 30

Studentów

szkół średnich przyjmuje się **na mieszkanie i wikt.** Kuchnia zdrowa. Opieka macierzyńska. — Wiadomość: **Rynek główny Nr. 6, II piętro od frontu,** (dom WP. Szarskiego) 2049 2-6

NAUKI KROJU

podług najpraktyczniejszego i najłatwiejszego **systemu wiedeńskiego**: sukien, żakietek, okryć, rotund i t. d., oraz wszelkich ubiorków dziecinnych, **wyuczam z wszelką dokładnością.** 2070 1 0

Uczennice zamiejscowe znajdą u mnie umieszczenie i opiekę. Zarazem wykonywam wszelkiego rodzaju roboty, w zakres toalety damskiej oraz modniarstwa wchodzące.

L. ŁATKIEWICZOWA

Kraków, Mikołajska l. 5, I piętr

Do sprzedania

Realność Nr. 145 Krowodrza murowana, oraz **realność Nr. 101 ulica Dietlowska.**

Bliższą wiadomość udzieli Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego Rękodzielników i Przemysłowców, ulica św. Krzyża Nr. 7, pomiędzy godz. 9 a 12 w południe. 2002 7 0

Franciszek Goral

Ważne dla P. T. p. **jednorocznych ochotników** i Rodziców posyłających synów do szkół średnich

Magazyn i pracownia uniformów wojskowych, urzędniczych i studenckich,

posiada na składzie materje krajowe i zagraniczne na ubrania cywilne i wykonuje takowe według najświeższej mody i **po nader umiarkowanych cenach.**

Z poważaniem ***FR. GORAL,*** krawiec cywilny i wojskowy — **Kraków, ul. Szewska Nr. 20.** 2030 2 15

Zarząd Dóbr **STRASZĘCIN** poczta Dembica, **poszukuje OGRODNIKA** kawalera. 2043 3 3

Główny skład MASZYN ROLNICZYCH poleca: 1984 5 0

pługi Sacka, **grabiarki** (Tiger), **młocarnie,** kieraty, młynki, **lokomobile, motory,** kotły dla gorzelń, siewniki rzędowe i szerokorzutne, maszyny do wyrobu **cegły, dachówki** i rur drenowych i t. d.

Firma: **FRANCISZEK ALBIN**

skład maszyn w Podgórzu via Kraków.

Całe I. piętro

8 pokoi, przedpokój, kuchnia, nyża, spiżarnia, weranda, 2 balkony w dużym ogrodzie, **2 SUTERYNY na skład są w Willi przy ulicy Krupniczej pod Nr. 27** zaraz do wynajęcia.

Wiadomość na miejscu. 2034 3 3

Ukończony akademik

przyjmie na rok szkolny 1896/7 **posadę nauczyciela** prywatnego na prowincji. — Bliższej wiadomości udzieli p. **M. Karowska** ul. Garbarska 5, II. 2048 2 3

Mam zaszczyt zawiadomić Wielmożne Panie, iż

Magazyn

pod firmą

„FLORA"

Kraków, ul. Karmelicka 15 wykonuje SUKNIE I OKRYCIA DAMSKIE oraz ubrania dziecinne,

jako też **udzielam lekcji kroju** według najnowszej metody francuskiej **i nauki szycia.** Panienki zamiejscowe znajdą umieszczenie. 2019 3 3

Nauka przygotowawcza

dla mających zdawać egzamin do I-szej klasy gimnazjalnej lub realnej o jednorocznym kursie dla przychodzących tylko,

otwartą będzie jak lat przeszłych z dniem 1-ym września w kolegium ks. Pijarów.

Wpisywać się można przez całe wakacje. Opłata wynosi 10 (dziesięć) koron miesięcznie.

Ks. Tad. Chromecki Rektor ks. Pijarów.

PLAIDY damskie oryginalne angielskie

czysto wełniane i himalaja ładne odcienia bardzo lekkie w cenie 5.50, 6. 7, 8, 11 złr. poleca w wielkim wyborze — **towar świeży**

EUG. SMIDOWICZ

1861 8 10

w Krakowie Sukiennice L. 29. **Zamówienia wysyła odwrotnie.**

IMPORT WĘGLA

J. W. Michaliny z hr. Romerów

Schwanitz-Szwantowskiej

przy ul. Zwierzynieckiej L. 10.

Składy: plac Zwierzyniecki oraz przy Rogatce Warszawskiej.

WĘGLE PRUSKIE!! WĘGLE PRUSKIE!!

Jedynie w składach naszych, dostać można tylko same prawdziwe

PRUSKIE WĘGLE.

Węgle pruskie są niezaprzeczenie najlepszym i najpraktyczniejszym materjałem opałowym, jaki się w Krakowie sprzedaje, a jakkolwiek bez porównania lepsze od innych, tak, aby dać sposobność Szanownej Publiczności zaopatrzenia się w doborowy towar, sprzedajemy węgiel nasz pruski, po tej samej cenie, po jakiej w miejscu za zwykłe węgle się płaci. 1982 4 8

Kraków w Sierpniu 1896 r.

Zarząd.

Dwie panienki

uczęszczające do szkół **znajdą** w domu obywatelskim **umieszczenie** pod najtroskliwszą macierzyńską opieką. — Konwersacja francuska i niemiecka oraz fortepian w domu. **Kraków, ul. Siemiradzkiego Nr. 6, I piętro.** 2066 1 3

Studentów

przyjmę na mieszkanie **z wiktem,** za skromnem wynagrodzeniem. Troskliwą opiekę zapewnia się. Lekcje na żądanie w domu. Adres: ulica Bracka l. 15 II-gie piętro. 2065 1 4

Poszukuje się PRAKTYKANTA inteligentnego do **zawodu fotograficznego.** Zgłoszenia: ul. Kolejowa Nr. 11. 2062 1 6

KUPIĘ zabudowanie

z kilku mórg gruntu, w pobliżu miasta lub stacji kolejowej w okolicy zdrowotnej. — Zgłoszenia pod „Praktyk" poste-restante **Zabno** via **Tarnów.** 2064 1 2

Biuro nauczycielskie Ludmiły z Gidlińskich **Skowrońskiej** *Kraków, ul. Krupnicza 3* poleca nauczycielki, nauczycieli i bony różnej narodowości, osoby do towarzystwa, opieki, wychowawczynie. — Od 1-go września ma do umieszczenia **Francuzkę** muzykalną, **francuzkę niemieckiem, Niemkę muzykalną.** 2059 1 6

UCZNI

szkół średnich przyjmuje jak lat poprzednich **Ackermanowa** 2961 1 3 Zwierzyniec **Kraków, ul. Mała L. 4.**

Potrzebny

egzaminowany

maszynista

do motoru parowego.

Zgłoszenia **Düsseldorfska Fabryka Zwierzyniec.** 2063 1 3

HANDEL W. C. Angelusa

w Krakowie, Grodzka l. 2 (dawniej **F. Bruno Hahn**) otrzymał i poleca:

Pończochy — Gorsety — Rękawiczki imitacja duńskich — **Kwiaty — Wstążki — Galanterja — Zabawki** — Modne **paski — Welonki — Perfumy — Zabawki — Aparata** gimnastyczne. — **Filja w Krynicy w domu Zdrojowym.** 1813

Przegrane fortepiany

Schweighofera, Streichera, Tritza i Hofbauera **są do sprzedania** w moim składzie **Kraków, Rynek główny, Krzysztofory.** 2049

B. Gabryelska.

Rodzina urzędnicza

mająca obszerne mieszkanie w dużym ogrodzie **przyjmie** na mieszkanie wikt i opiekę **panienkę** uczęszczającą go szkół. Wiadomość **Kraków Krupnicza 27. drzwi 4.** 2052 2 6

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie